



Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XV
Nr 799 ■ 27 listopada 1987 r. ■ 20 zł



Fot. Stanisław Celoch

W tym roku Zespół Szkół Budowlanych WPBP nr 1 w Legnicy obchodził swoje 25-lecie. Absolwenci szkoły pracują w całej Polsce.

Z kielnią w herbie str. 8 9



Fot. ARK

Zawodnik zbliża się do dwudziestki i zadaje sobie pytanie — co dalej? Oni nie potrzebują tak wiele, jedynie mieszkań i dobrej pracy. Ale i tego nikt u nas nie może załatwić.

Salto

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Juiki



- BANK NIE DAŁ NAM KREDYTÓW NASZA
OSTATNIA SZANSA ZAGRAĆ W TOTKA...

29 listopada 1987
**Nie stoj
z boku!**



Jak głosujemy - str. 3 ■ Czas rozstrzygnięć
- str. 3 ■ Utrącanie - str. 5 ■ A' propos
śmiechu - str. 6 ■ Kazimierz I Wielki - str. 7
■ Arkusz literacki - str. 10 ■ Diabeł
siedzi w drobiazgach - str. 11 ■ Wydrwi -
grosz - str. 13

Obradowała Egzekutywa KW PZPR

Czystość, ład i higiena były 25 bm. głównym tematem obrad Egzekutywy KW PZPR w Legnicy. W ub. roku Legnickie zostało zaliczone do grupy województw, których stan budził największe zastrzeżenia, w styczniu br. wojewoda powołał wojewódzki zespół ds. porządkowania oraz poprawy stanu sanitarnego. W efekcie energicznych działań nastąpiła zdecydowana poprawa poziomu sanitarnego, a świadczy o tym m.in. mniejsza liczba chorób zakaźnych (z wyjątkiem wirusowego zapalenia wątroby). Jednak wiele pilnych problemów w tej dziedzinie nie zostało jeszcze do końca rozwiązanych, np. gospodarka wodno-ściekowa na wsi, budowa wysypisk śmieci, brak miejsc szaleńców itp. Spoza zastrzeżeń budzą również warunki pracy zakładów mleczarskich — ok. 70 proc. wyrobów kwestionowanych jest przez sanepid. Władze administracyjne województwa zapewniają, że ład i higiena nadal będą w centrum uwagi, jednak by wokół nas było rzeczywiście czysto, potrzebne jest również zainteresowanie każdego z nas swoim najbliższym otoczeniem.

W drugiej części obrad Egzekutywa przyjęła informację o przygotowaniach do referendum oraz zatwierdziła materiały na plenum KW na temat: „Postęp techniczny w województwie legnickim i jego uwarunkowania”.

(emka)

Trwają Dni Książki „Człowiek-Swiat-Polityka”

20 bm. zainaugurowano 21. już Dekadę Książki Społeczno-Politycznej „Człowiek — Świat — Polityka” w Legnickim. Uroczystość odbyła się w glogowskiej Państwowej Szkole Muzycznej. Inaugurację połączono z obchodami 40-lecia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Głogowie. Zebrani wysłuchali referatów: „Dziela Lenina a problemy budowy socjalizmu w Polsce” i „40 lat bibliotek publicznych w Głogowie”. Wieloletni bibliotekarze, sojusznicy bibliotek i najwierniejsi czytelnicy otrzymali odznaczenia, dyplomy i nagrody książkowe. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele władz województwa z sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Korpańczewskim. Inaugurację uświetnił koncert w wykonaniu uczniów PSM. Przygotowano też kiermasz książki. W sobotę — 21 bm. w Głogowie odbył się wielki bal biblioteczny. W czasie trwającej do 30 bm. dekady „Człowiek — Świat — Polityka” we wszystkich placówkach kulturalnych, bibliotekach i klubach, odbywają się spotkania z dziennikarzami i przedstawicielami środowisk twórczych. Przygotowano także wiele wystaw książki i prasy społeczno-politycznej.



Fot. Wincenty Kołodziejski

30. rocznica powstania ChSS

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne obchodzi w tym roku 30. rocznicę działalności. Z tej okazji 22 bm. w legnickim WDK, odbyło się uroczyste spotkanie członków i sympatyków stowarzyszenia z przedstawicielami politycznymi i administracyjnymi władz województwa i Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Spotkaniu przewodniczył szef Oddziału Wojewódzkiego ChSS Józef Józefowicz. Poinformował on zebranych o działalności stowarzyszenia w Legnickim w okresie od lutego br., tj. od chwili utworzenia OW ChSS. Z referatem programowym wystąpił członek Prezydium Zarządu Głównego ChSS Jan Pławnicki. Przedstawił historię stowarzyszenia, zwracając jednocześnie uwagę na aktywny udział ChSS w realizacji II etapu reformy i przygotowaniach do referendum. Głos zabrała również Maria Hulajew — przewodnicząca RW PRON, która złożyła aktywistom ChSS życzenia z okazji 30-lecia stowarzyszenia i nawiązała do zbliżającego się referendum, apelując do zebranych o czynne uczestnictwo w głosowaniu. Uświetnieniem spotkania był występ uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Legnicy.

(p)

Spotkanie z rezerwistami

W Domu Przyjaźni, odbyło się spotkanie władz politycznych województwa z rezerwistami, którzy jesienią zakończyli odbywanie zasadniczej służby wojskowej. W spotkaniu uczestniczyli m.in. sekretarz KW PZPR Piotr Czaja, wicewojewoda Tadeusz Podwiński, zastępca szefa WSzW do spraw politycznych płk Grobelny i dyrektorzy niektórych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego. Po zapoznaniu się z aktualną sytuacją społeczno-polityczną, przebiegiem wdrażania reformy gospodarczej, rozmawiano o problemach młodych ludzi. Spotkanie zakończono wręczeniem wyróżniającym się eks-żołnierzom listów gratulacyjnych z podziękowaniem za ofiarną służbę.

(zj)

Propagują zdrowie

Rozstrzygnięto współzawodnictwo w walce o zdrowotność, prowadzonej przez wiejskie placówki służby zdrowia. Organizatorami konkursu w województwie legnickim były: Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna oraz Zarząd Wojewódzki ZMW. Najlepsi w krzewieniu oświaty zdrowotnej okazał się Wiejski Ośrodek Zdrowia w Jaśkowicach, któremu przypadła nagroda zespołowa w wysokości 200 tys. zł, ufundowana przez lekarza wojewódzkiego. Drugie miejsce i nagrodę 100 tys. zł (sponsor — ZW ZMW) zdobył Gminny Ośrodek Zdrowia w Rudnej. Trzecie miejsce i 50 tys. zł przypadło w udziale Gminnemu Ośrodkowi Zdrowia w Radwanicach.

(emka)

Jednym zdaniem

● 18.11 — obradowały zjazdy ZSL w Polkowicach i Przemkowie (miejsko-gminne) oraz Legnicy (miejski). ● 19.11 — odbyły się zjazdy ZSL w Ścinawie (miejsko-gminny) i Wądrożu Wielkim (gminny). ● 20.11 — na gminnych zjazdach ZSL w Kunicach i Lubinie oraz miejsko-gminnych w Prochowicach i Złotoryi zebrali się działacze stronnictwa, którzy wybrali delegatów na V Wojewódzki Zjazd ZSL. ● 20.11 — członkowie miejskiej instancji SD w Jaworze omówili program realizacyjny II etapu reformy i problematykę referendum. ● 20.11 — w Głogowie odbyła się sesja popularnonaukowa dla młodzieży szkół średnich przygotowana m.in. przez MK SD a zatytułowana „Tradycje polskiego demokratyzmu w 200. rocznicę powołania Sejmu Wielkiego i 50-lecie powstania pierwszych klubów demokratycznych w Polsce”. ● 21.11 — obradował gminny zjazd delegatów ZSL w Gromadce. ● 23.11 — Sekretariat WK SD omawiał sprawy organizacyjne związane z przygotowaniem do wojewódzkiej inauguracji obchodów 50-lecia stronnictwa, która odbędzie się 2 grudnia br. ● 23.11 — odbyły się gminne zjazdy ZSL w Radwanicach i Rui. ● 25.11 — zebrał się gminny zjazd ZSL w Grębocicach. ● 26.11 — obradowali delegaci ZSL na gminnym zjeździe w Gaworzycach.

Legnica

Komputerowa edukacja

9 i 10 grudnia w II Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy prezentowane będą programy edukacyjne i użytkowe dla komputerów: ZX Spectrum 48 K, ZX Spectrum +, TIMEX 2048. W ub. roku szkolny klub minikomputerowy „REST”, organizator pokazów, prezentował m.in. programy historyczne i geograficzne, tym razem będą to programy edukacyjne z fizyki (możliwość zakupu). Wszystkich zainteresowanych komputeryzacją nauczania klub „Rest” zaprasza w godz. 15—19 do budynku szkoły, ul. Zielona 17, sala 214.

(emka)

Głogów

Wybierają przedstawicieli

Począwszy od 5 grudnia br. odbywać się będą zebrania sprawozdawczo-wyborcze w Miejskim Oddziale Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Głogowie. 5 grudnia br. w klubie „Nadodrze” odbędzie się zebranie dla mieszkańców osiedli: Śródmieście i Przemysłowe; w DK „Miedziak” dla mieszkańców osiedli: Chrobry i Kościuszko; 7 grudnia w DK „Pegaz” dla mieszkańców osiedli: Kopernik i Brzostów, a w DK „Azuryt” dla mieszkańców osiedla Hutnik; 10 grudnia w świetlicy cukrowni „Głogów” dla mieszkańców osiedli: Słoneczne, Piastów Śl. i Nosocin. Początek wszystkich zebrań, godz. 10.

(emka)

Złotoryja

Powiało światem

Sobota — 21 bm. była w Złotoryi pracowitym dniem dla handlowców. Otwarto bowiem aż dwa sklepy wzorcowe. Placówkę handlową tkaninami uruchomiła miejscowa Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Natomiast PSS „Społem” otworzyła „Delikatesy”, o jakich złotoryjanom nigdy się nie śniło, a o których mogą sobie tylko pomarzyć legniczanie, lubinianie, i glogowianie. W nowej placówce zgromadzone wiele atrakcyjnych towarów spożywczych, cukierniczych, które — jak zapewniają handlowcy ze „Społem” — będą w ciągłej sprzedaży.

(czes)



Fot. Stanisław Celoch

Legnica

Wygrała Ren'a

21 listopada br. w Młodzieżowym Domu Kultury w Legnicy odbył się finał konkursu czytelniczego dla młodzieży szkół średnich, czytelników bibliotek publicznych. Temat konkursu — „Józef Ignacy Kraszewski — kronikarz dziejów Polski”. Do finału zakwalifikowało się 15 osób. Ostatecznie pierwsze miejsce zdobyła Regina Małec — uczennica Zespołu Szkół Ekonomicznych z Głogowa, reprezentująca miejską bibliotekę publiczną. Drugie miejsce przypadło Grzegorzowi Ogórkowi z Zespołu Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Chrostniku (czytelnik biblioteki w Lubinie), a trzecie Irenie Iwanowskiej — uczennicy Zespołu Szkół Spożywczych w Legnicy reprezentującej filię nr 9 Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Wszyscy finaliści otrzymali dyplomy oraz cenne książki.

(bef)

Kto w'dział?

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Jeleniej Górze, prowadzi dochodzenie w sprawie wypadku drogowego (ze skutkiem śmiertelnym) w miejscowości Nowy Kościół, gm. Świerżawa, 12.10.1987 r., około godziny 20.30. Ustalono, iż samochód osobowy, jadący w kierunku Złotoryi przejechał — prawdopodobnie — leżącemu na jezdni Wiesława Jochymka. Samochód odjechał z miejsca wypadku, nie zatrzymując się. W związku z powyższym proszą osoby posiadające informacje w tej sprawie o skontaktowanie się z RUSW w Jeleniej Górze, ul. Armii Czerwonej 5, pokój 47, telefon 20-524 lub z najbliższą jednostką MO.

Lubin

Zostań pilotem

Aeroklub Zagłębia Miedziowego w Lubinie przyjmuje zapisy kandydatów na szkolenie szybowcowe i spadochronowe. Warunkiem przyjęcia jest dobry stan zdrowia, ukończenie 15 lat, uczęszczanie do szkoły ponadpodstawowej i zgoda rodziców. Aeroklub udziela również informacji oraz prowadzi nabór do wyższych lotniczych szkół wojskowych. Punkt informacyjny: biuro AZM na lotnisku, Lubin, ul. Spacerowa 9, tel. 46-66-70, w godz. 9—14.

(emka)

Reporter zanotował

● 8 bm. prokurator rejonowy w Głogowie aresztował Józefa K. (lat 24) podejrzanego o to, że w nocy z 28 na 29 października br. dokonał włamania do kościoła rzymskokatolickiego w Przemkowie, skąd skradł wzmacniacz wartości 50 tys. zł i 500 zł ze skarbonki kościelnej.

● 9 bm. o godz. 11.20 z biura SKR w Głogowie nieznany sprawca wykorzystując chwilową nieobecność pracownicy ukradł z krzesła torbę z zawartością 87 tys. zł, 50 dolarów USA, książeczkę czekową i dokumenty osobiste Barbary M.

● 9 bm. o godz. 17 na trasie Legnica — Złotoryja w miejscowości Kozów Jan G. (lat 51) w stanie nietrzeźwym wtargnął na jezdnię pod nadjeżdżający samochód fiat 126p. W wyniku potrącenia pieszy doznał obrażeń głowy, złamania podudzia i zwichnięcia stawu skokowego. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

(SA)

Jak głosujemy

● Czy głosując za przemianami w Polsce można zakreślić kółkiem odpowiedź „TAK” na karcie do głosowania? Przecież to najprostszy sposób zaznaczenia wypowiedzi.

— Uchwała Rady Państwa określa dokładnie sposób wypowiedzenia swojego zdania w referendum. Paragraf 26 pkt. 1 mówi: „Głosujący udziela odpowiedzi na postawione pytanie przez pozostawienie na karcie do głosowania nie skreślonej odpowiedzi: pozytywnej „TAK” lub negatywnej „NIE”, skreślając

— Tajność jest prawem głosującego, zagwarantowanym w uchwale. Nad zapewnieniem tajności głosowania czuwa przewodniczący obwodowej komisji ds. referendum. Uchwała stanowi, iż „Po otrzymaniu karty głosowania, głosujący udaje się do pomieszczenia za osłoną w celu wypełnienia karty”. Nie ma obowiązku korzystania z prawa tajności. Jeżeli ktoś uzna, że będzie skreślał jawnie, może to zrobić, jest to jego indywidualna decyzja. Demokracja polega na zagwarantowaniu prawa do tajności i ten warunek jest w referendum spełniony. Referendum jest szkołą demokracji i warto

miał dowodu osobistego okazać inny dokument?

— Tak. Głosujący może okazać każdy dokument stwierdzający tożsamość. Może to być dowód osobisty, paszport, książeczka wojskowa, legitymacja służbowa itp. Jeżeli ktoś nie ma żadnego dokumentu, a jest znany członkom komisji, również może otrzymać kartę głosowania. Dopuszczalne także jest stwierdzenie tożsamości głosujących przez dwu świadków znanych członkom komisji.

● Co zrobić, jeżeli przy głosowaniu źle wypełniło się kartę. Czy można dostać drugą?

— Komisja wydaje jedną kartę, zaznaczając ten fakt przy nazwisku głosującego w celu uniknięcia możliwości podwójnego głosowania. Gdy jednak ktoś źle wypełni swoją kartę może zwrócić się do komisji o wydanie drugiej. Musi wtedy oddać pierwszą kartę. Fakt wydania drugiej musi być odnotowany w protokole.

● Kiedy referendum będzie ważne i zobowiązujące dla władzy?

— Wtedy gdy ponad 50 proc. uprawnionych do głosowania odpowie „TAK”. Jest to niezwykle ważne założenie, gwarantujące demokratyzm rozwiązania. Nie wystarczy bowiem do rozstrzygnięcia fakt, że większość biorących udział w głosowaniu odpowie „TAK”. Jeżeli do głosowania jest uprawnionych około 28 milionów obywateli, to referendum będzie rozstrzygało wówczas, gdy „TAK” odpowie ponad 14 mln głosujących. Tym samym ważny staje się udział każdego z nas w referendum.

● Jak należy wypełniać kartę do głosowania?

Na karcie do głosowania, którą każdy z nas otrzyma w najbliższą niedzielę w lokalu komisji obwodowej, czytamy o sposobie głosowania, że głosujący przy każdym z pytań skreśla tę odpowiedź, za którą się nie opowiada. Oznacza to, że:

- jeżeli na pierwsze pytanie nie chcesz odpowiedzieć „TAK”, wówczas skreślasz słowo „NIE”
— jeśli na drugie pytanie chcesz odpowiedzieć „NIE” wówczas skreślasz słowo „TAK”;
- jeśli na pierwsze pytanie chcesz odpowiedzieć „NIE” wtedy skreślasz słowo „TAK”;
— jeśli na drugie pytanie chcesz odpowiedzieć „TAK”, wtedy skreślasz słowo „NIE”;
- jeśli na pierwsze pytanie chcesz odpowiedzieć „NIE” wtedy skreślasz słowo „TAK”;
— jeśli na drugie pytanie chcesz odpowiedzieć „NIE” wtedy skreślasz słowo „TAK”;
- jeśli na pierwsze pytanie chcesz odpowiedzieć „TAK”, wówczas skreślasz słowo „NIE”
— jeśli na drugie pytanie chcesz też odpowiedzieć „TAK”, również i wówczas skreślasz słowo „NIE”.

Nadszedł czas rozstrzygnięcia! — Woła jeden z wydanych przed referendum plakatów. Istotnie. Wkroczyliśmy w okres szczególności, o którym za kilka lat będzie się mówić, że w historii Polski końca dwudziestego wieku był czasem przełomowym. Rozstrzygnięcia, które zapadną w najbliższych dniach, tygodniach i miesiącach zadecydują o przyszłości Polaków. Wyzwania współczesności, a z drugiej strony społeczne dążenia i aspiracje, zrodziły program kompleksowych reform, nowatorskich rozwiązań mających przyspieszyć rozwój kraju i poprawić los każdego z nas. Ale czy skorzystamy z szansy?

Czas rozstrzygnięcia

Odpowiedź przyniesie niedzielne referendum.

Wyrazimy swoją wolę TAK lub NIE dla proponowanych zmian. Nieprawdziwy jest pogląd, że proponowany program reform ekonomicznych, społecznych i politycznych ma samych tylko zwolenników. Wprawdzie wszyscy mamy już dosyć zastoju gospodarczego, ciągłej niepewności o jutro, ale też każdy z nas pragnąłby takich przeobrażeń, które pozwalałyby z większą nadzieją myśleć o przyszłości. I w takim myśleniu jesteśmy zgodni. Jednak co do zakresu i tempa wdrażania reformatorskich rozwiązań zdania mamy podzielone, mamy także obawy przed obniżką poziomu życia.

Niektórzy w ogóle nie wierzą w powodzenie jakichkolwiek reform. Są i tacy, którzy tęsknią za socjalizmem (prawdziwym?) sprzed kilkunastu lat. Takie i podobne wątpliwości powstrzymują dziś wielu rodaków przed udziałem w referendum.

Dlaczego sięgnięto po instytucję demokracji bezpośredniej, jaką jest referendum? Przecież można było określić kierunki rozwoju kraju wykorzystując sprawdzone już w podobnych razach metody administracyjne. Tym razem postanowiono jednak ponownie sięgnąć do innego rozwiązania — konsultacji społecznej, widząc w niej potwierdzenie linii socjalistycznej odnowy. Referendum można śmiało nazwać uwięzieniem trwających już sześć lat starań o demokratyzację życia politycznego i normalizację naszej gospodarki. Trzeba jednak pamiętać, że współdecydowanie nierozdzielnie wiąże się z odpowiedzialnością. Rola współgospodarza zobowiązuje do udziału w budowaniu przyszłości kraju niezależnie od różnic interesów grupowych, zawodowych i regionalnych, a także politycznych i światopoglądowych. Trzeba na bok odłożyć osobiste ambicje wówczas, gdy w sprawach najważniejszych konieczna jest ogólnonarodowa ugoda.

TAK albo NIE wrzucone do urny w czasie niedzielnego referendum będzie nie tylko osobistą opinią każdego z nas. Większość TAK lub większość NIE będzie dla władzy zobowiązujące. Powodzenie przebudowy zależeć będzie także od nas, od naszej postawy i naszej pracy. By jednak była ona lepsza, by szła jak należy, potrzeba reform i głębokich zmian. Naszym zdaniem takich właśnie, jakie zapowiada program przyjęty przez Sejm. Jeśli w grze o pomyślne jutro stawiamy na przemiany, to chcielibyśmy, aby następne kilka lat pozwoliło tak uporządkować nasz kraj, by żyło się lepiej i mądrzej, by ludzie odczuli, że od ich wysiłku zależy przyszłość. Jeśli z takim przekonaniem pójdziemy do niedzielного referendum to może ono nam przynieść wygraną.

(Red.)

Wzór karty do głosowania

Referendum ogólnokrajowe

postanowione przez Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

KARTA DO GŁOSOWANIA

w dniu 29 listopada 1987 r.

Pytanie 1

CZY JESTEŚ ZA PEŁNĄ REALIZACJĄ PRZEDSTAWIONEGO SEJMOWI PROGRAMU RADYKAŁNEGO UZDROWIENIA GOSPODARKI, ZMIERZĄCEGO DO WYRAŹNEJ POPRAWY WARUNKÓW ŻYCIA SPOŁECZYSTWA, WIEDZĄC, ŻE WYMAGA TO PRZEJŚCIA PRZEZ TRUDNY DWU-TRZY-LETNI OKRES SZYBKICH ZMIAN?

TAK

NIE

Pytanie 2

CZY OPOWIADASZ SIĘ ZA POLSKIM MODELEM GŁĘBOKIEJ DEMOKRATYZACJI ŻYCIA POLITYCZNEGO, KTÓREJ CELEM JEST UMOCNIE NIE SAMORZĄDNOŚCI, ROZSZERZENIE PRAW OBYWATELI I ZWIĘKSZENIE ICH UCZESTNICTWA W RZĄDZENIU KRAJU?

TAK

NIE

Sposób głosowania

GŁOSUJĄCY PRZY KAŻDYM Z PYTAŃ SKREŚLA TĘ ODPOWIEŹ, ZA KTÓRĄ SIĘ NIE OPOWIADA.



odpowiedź, za którą się nie opowiada”. W referendum 29 listopada przyjęto ten właśnie wariant głosowania (pkt. 2 wskazuje na inne możliwości udzielenia odpowiedzi) JEŻELI WIEC CHCESZ W REFERENDUM POWIEDZIEĆ „TAK”, POWINIENES SKREŚLIĆ SŁOWO „NIE”. JEŻELI JESTES NEGATYWNIE USTOSUNKOWANY DO PROPOZYCJI I CHCESZ POWIEDZIEĆ „NIE”, POWINIENES SKREŚLIĆ SŁOWO „TAK”.

Informacja o sposobie udzielania odpowiedzi znajduje się na każdej karcie wyborczej. Warto się z nią zapoznać. Zakreślenie kółkiem odpowiedzi „TAK” nie może być brane pod uwagę, gdyż nie wskazuje na intencję głosującego. Na karcie do głosowania należy dokonać skreślenia znakiem X jednej z odpowiedzi.

● Czy głosowanie w referendum jest obowiązkiem tajne? Czy głosujący musi udawać się do pomieszczenia za osłoną?

się w niej uczyć nowego sposobu uczestnictwa w życiu politycznym kraju.

● Kto zagwarantuje, że komisje uczciwie policzą oddane głosy?

— W komisjach obwodowych znajdują się ludzie znani w środowiskach, cieszący się zaufaniem i szacunkiem. Są to sąsiedzi i znajomi oddających swe głosy. Nie można z góry zakładać nieuczciwości tysięcy obywateli — członków komisji, wśród których przecież są i członkowie partii i bezpartyjni, ludzie wierzący i wyznający inne przekonania, przedstawiciele różnych środowisk. Swoją trudną pracę w komisjach pełnią oni społecznie. Najlepszą gwarancją uczciwości daje właśnie skład komisji obwodowych i rzetelność w podejściu do swych zadań ich członków.

● Czy w lokalu komisji można przy głosowaniu za-

Brakujące ogniwo

Agnieszka Szydłowska

Nie, nie dotyczy to w żaden sposób teorii ewolucji. A „brakujące ogniwo” jest... najprawdziwszym łańcuchem.

Właśnie przegubowe łańcuchy napędowe typu „Galla” były przez całe dziesięciolecie brakującym ogniwem w produkcji maszyn rolniczych. Zapomniano o nich, uruchamiając produkcję maszyn i kombajnów. A skutek był taki, że na import łańcuchów napędowych wydawaliśmy corocznie setki tysięcy cennych dewiz.

Importować, czy eksportować?

Koniunkturę postanowiła wykorzystać Fabryka Maszyn Rolniczych „Agromet-Dolzamet” w Chojnowie, tym bardziej że w roku 1973 fabryka przeszła ze Zjednoczenia Przemysłu Wyrobów Metalowych do Zjednoczenia Przemysłu Maszyn Rolniczych. Tę zmianę uznano za szansę na nowoczesność, której nie wolno zmarnować.

Bo „Dolzamet”, jak dotychczas, niewiele znaczył na przemysłowej mapie kraju. Pierwszymi powojennymi wyrobami były wiadra pedałowe, blaszanki na łód, stoliki sanitarne, latarki kolejo-we... „szwarc, mydło i powidło” — ale cóż można było innego robić na zdewastowanych maszynach z okazjonalnie zdobywanego surowca? Z czasem uruchomiono produkcję parników węglowych, pralek, wirówek, pieców grzewczych, radiatorów transformatorowych i pojemników blaszanych — żelaznego asortymentu produkcji przez wiele lat. Koncepcja uruchomienia produkcji poszukiwanych łańcuchów nie była jednak równoznaczna z rozpoczęciem budowy nowej fabryki...

— Przyznano nam pieniądze na inwestycję w 1975 roku — wspomina dyrektor Włodzisław Bonek — ale szybko okazało się, że środki są nie wystarczające. Okres starania o wznowienie inwestycji przeciągnął się aż do początku lat osiemdziesiątych. W tym samym czasie wstrzymano większość inwestycji, ale my nie dawaliśmy za wygraną. Jako koronny argument przemawiający za kontynuacją budowy wydziału podawaliśmy wielkość importu łańcuchów. Pomogło o tyle, że otrzymaliśmy zezwolenia na dalsze prowadzenie inwestycji, ale jej koszty przerzucono na przedsiębiorstwo. A już po uzyskaniu kredytu były trudności z uzyskaniem dewiz. Brakujące środki dewizowe na pokrycie płatności ostatniej raty kontraktu z austriacką firmą Aichelin uzyskaliśmy dopiero w październiku ubiegłego roku z rezerwy Prezydium Rządu po interwencjach Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego. Cieszymy się, że mamy to już za sobą. Wybudowaliśmy naprawdę nowoczesną fabrykę, mamy wykwalifikowaną załogę, która udowodniła, że potrafi produkować łańcuchy najwyższej jakości. Na produkowane przez nas łańcuchy jest duże zapotrzebowanie nie tylko w kraju, ale i za granicą. Skończyły się kłopoty z zakupem łańcuchów w kraju, centrale zaopatrzenia rolnictwa mają zapasy.

Koszt budowy nowego wydziału wyniósł 6 miliardów 100 milionów złotych, a z tej zawrotnej sumy tylko miliard czterysta milionów złotych stanowi przychód na temat eksportu do budżetu. Tym samym „Dolzamet” dźwiga na swoich barkach pokątny ciężar kredytu bankowego, którego spłata ma nastąpić w sześciu ratach do roku 1994. Nie będzie z tym prawdopodobnie trudności, gdyż po nasyceniu potrzeb krajowych będzie rosła produkcja eksportowa. Jeszcze w tym roku wielkość eksportu wyniesie 330 mln złotych, a łańcuchy „Galla” z „Dolzamet” trafiają do RFN, Grecji, Danii, Hiszpanii, Norwegii... Ba! Przeprowadzono nawet rozmowy wstępne na temat eksportu do Stanów Zjednoczonych! Jan Maczkowiak, dyrektor ekonomiczny „Dolzamet” przypuszcza, że w roku 1990 eksport łańcuchów do państw II obszaru płatniczego osiągnie wartość 2 miliardów złotych. Wskaźnik opłacalności eksportu jest wysoki — 0,78. Nie, tylko eksportować.

Tutaj nie sposób oprzeć się niewesołej refleksji. Aż dwunastu lat trzeba było, aby w bólach urodziła się fabryka, która najgorzej porównać można do kury znoszącej złote jajka. Zamiast na zakup maszyn do produkcji łańcuchów, wydawaliśmy pieniądze na łańcuchy. Myślę, że nie jest to jedyny przykład źle pojętej i doprowadzonej do paradyksu oszczędności dewiz i ogranicza-

nia importu. Nie ma się co ludzi, że bilans handlu zagranicznego uda się poprawić bez inwestycji i importu. Cała sztuka na tym jednak polega, aby inwestować w dziedzinę produkcji gwarantującą i eksport, i zwrot poniesionych nakładów.

Fabryka w fabryce

Oprócz tradycyjnych łańcuchów napędowych produkuje się też łańcuchy wzbogacone o listwy i czerpaki, spełniające rolę przenośników w kombajnach ziemniaczanych i zbożowych.

— Jesteśmy przygotowani, aby spełnić każde życzenie odbiorców w zakresie produkcji urządzeń transportowych opartych na łańcuchach przegubowych. To nie przeczekawki.

W ogromnej hali o powierzchni 2 hektarów (!) uderza rozmach i nowoczesność jakże odbiegające od przeciętności. Automat, automat, automat... Stanisław Różana, szef przygotowania produkcji i kierownik wydziału Józef Bukala wyjaśniają tajniki produkcji z nieukrywana satysfakcją.

Skończyła pracę pierwsza zmiana, do rozpoczęcia drugiej jeszcze kilka minut. Odpoczywają ucinarki do sworzni, zmyślnie prasy, automaty do wykrawania rolek i tulejek. Kierownicy przebiegają się w podkreślaniu zalet maszyn, przy których obsłudze od robotnika nie wymaga się użycia siły mięśni, lecz myślenia.



Aż dwunastu lat trzeba było, aby w bólach urodziła się fabryka, którą najgorzej porównać można do kury znoszącej złote jajka.

Pot. Janusz Budnicki

— Ucinarki do sworzni. Pracują jak karabiny maszynowe, każda tnie 400—500 sztuk na minutę.

— Przy prasie do wyciskania rolek jeden pracownik w ciągu zmiany tnie 74 tysiące elementów.

— Ta prasa to najdroższy automat, 450 tysięcy franków szwajcarskich. Wartość jest tych pieniędzy. Wycina płytki, w płytkach otwory (i to jak dokładnie — nie ma żadnej rysy, a to decyduje o jakości łańcucha!). Płytki są od razu cechowane — tego wymagają normy. Gdy coś jest nie tak jak trzeba, fotokomórka natychmiast wyłącza błąd, automat się wylęca.

Finezyjne ażury odpadów stalowej taśmy wystawiają automatu jak najlepszą rekomendację. Taśmy są chętnie kupowane przez GS i okolicznych mieszkańców na ploty i ogrodzenia. Broki — wycięte z płytek stalowe koleczka do zluźnienia przypominające baterijki do elektronicznych zegarków — kupuje spółdzielnia pracy z Jeleniej Góry. Odpadów jest niewiele. Automaty mają oszczędność niejako we krwi.

W ogromnych piecach hartuje się gotowe elementy. Stalowe łapy precyzyjnie chwytają kosze z detalami i przenoszą z miejsca na miejsce.

— Automat się nie nudzi, cały czas ma zajęcie.

Technologia produkcji łańcuchów „Galla” jest skomplikowana. Na jakość łańcucha bardziej jeszcze niż jakość stali wpływa dokładność wykroju elementów, ich obróbka i sposób łączenia. Ogniwo składa się z tulejki umocowa-

nej między płytkami zewnętrznymi przy pomocy sworzni — swoistej „zateczki”. Wykrojone elementy hartuje się poprzez żarzenie, bębnowanie i fosforowanie. Dwukrotnie łańcuch przechodzi kąpiel i myje się elementy przed obróbką cieplną, a gotowy łańcuch dla konserwacji zanurza w oleju lub rozpuszczonym smarze. Kontrola jakości jest bardzo surowa. Pierwszej selekcji dokonują automaty montujące łańcuch. Przez tę sieć nie prześlizgnie się żadna wadliwa płytka ani tulejka. Następny etap kontroli to pomiar momentu osadzenia sworzni i tulejki w płytkach zewnętrznych, a ostatni to próby wytrzymałościowe na siłę zrywania łańcucha i wydłużenie.

Miarą nowoczesności wydziału nie są jednak automaty, lecz wyposażenie fabryki w zespół urządzeń służących ochronie środowiska naturalnego. Pośrodku hali znajduje się rząd potężnych zbiorników — to linia neutralizacji zrzutów towarzyszących procesowi fosforowania. Komputer kontroluje proces chemicznego unieszkodliwiania kwasów i substancji szkodliwych stosowanych w produkcji. Obok hali produkcyjnej zaplecze wraz z oczyszczalnią ścieków i stacją uzdatniania wody. Zarówno stacja uzdatniania wody, jak oczyszczalnia mogą częściowo pomóc w rozwiązaniu problemów komunalnych Chojnowa.

Wydział łańcuchów to „fabryka w fabryce”. Wartość majątku trwałego i podjętej produkcji czterokrotnie przewyższa potencjał starego „Dolzamet”.

Kary za wydajność?

Ta nowoczesna fabryka nie powstałaby nigdy, gdyby nie konsekwentny upór dolzametowców. Stawiając na łańcuchy, załoga liczyła na wyższą produkcję, zysku i plac. Czy jednak się nie przeliczyła?



Zysk wyraźnie wzrośnie — plan tegoroczny zakłada wypracowanie 354 milionów złotych. Ale oprócz tego, fabrykę obowiązuje system podatkowy. W związku z uruchomieniem nowej produkcji narzucono najgorszy z możliwych sposobów ograniczania nadmiernego przyrostu wynagrodzeń: system opodatkowania indywidualnego. Ekonomisci sądzą, że „jak w żadnej innej formule, przy opodatkowaniu wynagrodzeń indywidualnych wydajność i efektywność jest karana, i to surowo”. Zeby nie rozchodzić się długo nad tym systemem opodatkowania, wystarczy powiedzieć, że — inaczej niż przy progowym ograniczeniu funduszu plac czy funduszu plac liczonych od wzrostu produkcji netto, karami finansowymi grożą wysokie indywidualne skoki płacowe, choćby nie wiem jak uzasadniała je większa wydajność i oszczędność.

— Dla przedsiębiorstwa, które obowiązuje system opodatkowania indywidualnego, najbardziej opłacalną rzeczą byłoby zwolnić pracowników najlepszych i zastąpić ich gorszymi — twierdzi dyrektor ekonomiczny.

Ale chyba nie o takiej „opłacalności” marzono w „Dolzamecie”, przechodząc krzyżową drogę inwestycji.

* Edward Strycki, „Wszystko o podatku od ponadnormalnych wynagrodzeń”, wyd. PTE, Zielona Góra, s. 15.

Pytaj - odpowiemy

Ogłoszenie założeń polityki cenowo-dochodowej w II etapie reformy wzbudziło żywe zainteresowanie. O szczegóły programu proszą zwłaszcza renciści i emeryci. — Jaki będzie zakres działań osłonowych i skala rekompensat w stosunku do proponowanego wzrostu cen? — pyta Jan Piechociński, rencista z Głogowa.

Niepokój emerytów i rencistów wynika ze świadomości, że stałe mechanizmy zwiększania emerytur i rent, a więc waloryzacja marcowa i wrześniowa rewaloryzacja „starego portfela”, nie zapewniają utrzymania realnej wartości ich dochodów przy zapowiadanej 40-procentowej zwwyżce cen. Ale są to obawy nieuzasadnione, bowiem nadal obowiązują zasady zapisane w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym, które mówią, że w całej pięcioletniej planie realne mają pozostać na nie zmienionym poziomie, natomiast tempo zwiększania się emerytur i rent ma być od nich szybsze. Zatem i w toku obecnej operacji realna wartość emerytur i rent powinna wzrosnąć. Zapis taki zawarty został także w Uchwale X Zjazdu PZPR.

Konkretnie w przyszłym roku emerytów i rencistów czekają następujące zmiany: systemowa waloryzacja emerytur i rent w marcu oraz trzecia rata wrześniowej rewaloryzacji „starego portfela”, a także rekompensaty z tytułu wzrostu cen podstawowych artykułów żywnościowych, opału, energii i czynszów, wyprzedzające wprowadzenie tych nowych cen.

Przewiduje się pewną modyfikację waloryzacji polegającą na tym, że niższa podwyżka waloryzacyjna nie będzie mniejsza niż średnia statystyczna kwota podwyżki marcowej. Będzie to dodatkową rekompensatą dla tych, którzy mają emerytury i renty niższe od średnich. Wprowadzi się ją w taki sposób, aby nie zmieniać treści ustawy emerytalnej.

Podwyżki cen, jak zapowiedziano, będą rozłożone w czasie, natomiast emeryci i renciści otrzymają kwotę rekompensaty raz obliczoną i uwzględniającą wszystkie podwyżki cen do końca roku, jeszcze przed pierwszą z nich.

W odniesieniu do emerytów i rencistów rolników zasady rekompensowania wzrostu cen będą analogiczne.

Drugą ważną społecznie grupą świadczącą, mającą wpływ na dochody rodzin, są zasiłki i dodatki rodzinne wypłacane dla osób pozostających na utrzymaniu pracownika lub emeryta, czy rencisty. Kierując się przewidywanym wzrostem kosztów utrzymania, zamierza się wydatnie podnieść te świadczenia oraz progów dochodowe uprawniające do nich. Niezależnie od tego, rozważana jest możliwość zwiększenia liczby owych progów dochodowych tak, aby możliwe stało się bardziej precyzyjne, w stosunku do potrzeb, kierowanie pomocy do rodzin jej potrzebujących. W tej chwili stosuje się dwa progi dochodowe, od których zależy wysokość zasiłku i dodatku rodzinnego — 5 tys. zł i 7 tys. zł na osobę. Przy większej ilości progów możliwe będzie objęcie szczególną ochroną tych rodzin, które osiągają niskie dochody.

Utrącanie?

Zbigniew Jakubowski

Kłopoty to — poza techniką dentystyczną — druga specjalność pana Antoniego Klebieki. Choćby taki sterylizator — urządzenie elektryczne do wyławiania narzędzi. Poszukiwania trwały dość długo, ale zakończyły się pomyślnie. Znalazł go w Zakładach Naprawczych Sprzętu Medycznego w Nowej Soli. Okazało się, że była to własność Zakładów Obuwia „Junior”, oddana do kasacji. Negocjacje z „Juniosem” trwały zaskakująco krótko. Dyrekcja sprzedała wyprawczak za 1300 złotych. Następnego dnia szczęśliwy nabywca pofatygował się do ZNSM po odbiór sprzętu. Zaczęła się kolomyja...

Na miejscu zastał pracowników, którzy oświadczyli, że sprzętu nie wydają, bo nie ma kierownika. W tej sytuacji Antoni Klebieko poprosił o pozwolenie skorzystania z telefonu. Chciał bowiem zadzwonić do dyrekcji ZNSM, którym nowosolska placówka podlega. Ale mu odmówiono. Poszedł więc na pocztę. Dodzwonił się. Usłyszał od dyrektora, że sprawa jest jasna i bez kłopotów powinni mu sprzęt wydać. Otrzymał także radę, że ma napisać oświadczenie, iż odbiera niesprawną wyławiacz. Napisał i już był niemal pewny swego... Tymczasem chciano mu wydać sprzęt, ale nie ten, za który zapłacił. Ponieważ urządzenie stało w pokoju kierownika, a przecież należało już do Antoniego Klebieki, zadzwonił on na milicję. Czekał godzinę. W końcu radiowóz przyjechał, ale do interwencji nie doszło.

W tej sytuacji Antoni Klebieko poszedł do „Juniora”, zabrał stamtąd asystentkę z gabinetu stomatologicznego, żeby poznała wyprawczak, którego dane identyfikacyjne spisał przeźornie wcześniej. Podczas konfrontacji pracownik nowosolskiej placówki wziął fakturę i w obecności nabywcy wyprawczaka podarł ją. Na tym skończyła się „transakcja”. Dentysta wrócił do dyrekcji „Juniora” i opowiedział, co go spotkało. Od dyrektora usłyszał, że jak wyprawczak wróci do zakładu, to zastanowią się, czy go sprzedać. Antoniemu Klebiece został tylko dowód wpłaty nr 1576, opiewający na 1300 złotych.

Kilka lat wstecz niedoszły nabywca wyprawczaka miał kłopoty z prawem jazdy. Wprawdzie miał „B”, ale swój stomatologiczny gabinet umieścił w dostawczym Mercedesie i dlatego samochodowa „matura” wymagała stosownych uzupełnień. Stał do pojedynku z egzaminatorami, i zdaniem swoim, i postronnych obserwatorów, pojedynek wygrał. Jakie było jego zdziwienie, gdy okazało się, że samochód z drogi podporządkowanej może szybciej wjechać na drogę z pierwszeństwem przejazdu, niż jadący drogą samochod uprzywilejowany... Na nie zdążyły kolejne interwencje w wydziałach komunikacji. Jedyna korzyść to ta, że dowiedział się, iż taki „znachor” w samochodzie nie jest nikomu potrzebny. Dopiero wizyta w Ministerstwie Komunikacji i rzetelne przebadanie sprawy pozwoliło mu na wędrowki po wsiach i osadach.

W lutym tego roku Antoni Klebieko zwrócił się do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Głogowie z prośbą o podłączenie tzw. trzonu kuchennego z podkłąką. W poprzednich miesiącach podobne prośby kierował już wielokrotnie, ale skończyło się tylko na wetknięciu rury pięciu do komina. Efekt był taki że w pięciu nie można było palić z powodu braku podłączenia wody. Mrozy były apate, więc nastąpiło uszkodzenie dwóch baterii, rozspalała się pralka automatyczna, popykały rury itp.

Firma skargi przyjęła i prosiła o ponowne sięgnięcie po długopis na przełomie wiosny i lata. Zima spowodowała, że wcześniejsze terminy były pozajmowane i żadna ekipa remontowa do mieszkania przy ul. Okrężnej w Głogowie zawiązać nie mogła.

Później sytuacja uległa pewnemu przejaśnieniu. Zastępca dyrektora ds. technicznych inż. Zdzisław Aleksandrowicz poinformował, że przystąpienie do prac jest niemożliwe ze względu na „niekompletność materiału potrzebnego do remontu”. Brakowało muf, trójników, rur i zaworów. Z drugiej strony dyrektor deklarował wykonanie robót instalacyjnych związanych z dostawą ciepłej wody. Wystarczy kupić materia-

ły i zgłosić się do PGKiM, w celu ustalenia terminu naprawy.

Z glogowskim PGKiM Antoni Klebieko „wojuje” od dobrych trzech lat. Rzecz idzie o gaz, a w zasadzie jego brak. Do roku 1984 Klebieko bez trudu otrzymywał butle gazu co jakiś czas. Żeby nie było wątpliwości, gaz dostarczano do Krzepielowa. W 1985 r. stomatolog zwrócił się z prośbą o przepisanie stałej umowy na tymczasowy adres w Głogowie (swojej matki). W odpowiedzi usłyszał, że jest to niemożliwe. W stosownym oświadczeniu zastępcy dyrektora ds. eksploatacji czytamy m.in.:

„(...) Odmowa przepisania umowy na dostarczenie gazu płynnego propan-butan podyktowana jest przepisami bezpieczeństwa pracy”. Ambulans stomatologiczny stanął w miejscu nieczym bezużyteczny wrak. Antoni Klebieko jeszcze nie zdążył się zapoznać z treścią pierwszego pisma, a już doręczono mu drugie. Wyjaśniono pewną pomyłkę. O-tóż przeoczono fakt, że mieszka w Krzepielowie („myśleliśmy, że w Kotli”). Stwierdzono, że wioska ta nie leży w strefie zaopatrywania ludności w gaz przez glogowską firmę. I to wystarczyło do rozwiązania umowy.

Rozpoczął się ping-pong. Po obu stronach stołu stanęli: dyrekcja przedsiębiorstwa i stomatolog Klebieko. Rolę celuloidowej piłeczki pełniła decyzja o niedostarczaniu gazu. W sierpniu 1985 r. dyrektor PGKiM Henryk Kucharski, po zasięgnięciu opinii radcy prawnego stwierdził, że wcześniejsza decyzja o zerwaniu umowy jest prawidłowa i zgodna z przepisami. Podstawami prawnymi były: statut przedsiębiorstwa, pismo Ministerstwa Administracji Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska i pismo Wojewódzkiego Zarządu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy.

Antoni Klebieko też zasięgnął opinii radcy prawnego i okazało się, że podstawą do dostarczania gazu do ambulansu daje Dz.U. nr 67 z 1983 r. oraz książka „Przewóz materiałów niebezpiecznych” autorstwa Tadeusza Putego, a konkretnie strona 229 tegoż podręcznika...

W PGKiM zawrzało. Niemniej przysłała odpowiedź „dyplomatyczną”. Decyzję w mocy utrzymano, ale tłumaczono to faktem powszechnego deficytu gazu płynnego. Kolejnym argumentem przedsiębiorstwa jest, że do Krzepielowa gazu nie wozą. Ten argument Antoni Kle-

bieko sparował wynikami własnego śledztwa, z którego wynikało, że co poniektórzy mieszkańcy wioski gaz jednak otrzymują. Śledztwo było tak drobiazgowo, że do dyrektora PGKiM wpłynął wykaz zawierający daty, godziny i numery rejestracyjne oraz adresy odbiorców butli z gazem. Pytanie skierowane do dyrektora: Czy słyszał pan o spekulacji gazem? — do dziś pozostało bez odpowiedzi. Bez odpowiedzi, chociaż dyrekcja przeprowadziła dochodzenie wyjaśniające, które potwierdziło fakty zanotowane przez detektywa-amatora. Efekt był niemal „piorunujący”: Zakazano wozić gaz poza rejon działania firmy, czyli powtórzono to, o czym każdy wiedział i „przez rzęgal”. Krzepielów pozostał poza rejonem działania PGKiM Klebieko nadal leczy zęby w małych wioskach i osadach. Dyrekcja glogowskiego przedsiębiorstwa stoi twardo na swoim stanowisku. A stomatolog Klebieko między jedną plombą a drugą zastanawia się, komu jeszcze i czym „podpadnie”...

Jest jeszcze dodatkowy „smaczek” w tej historii. Otóż jak twierdzi zastępca ds. opieki zdrowotnej Zbigniew Matysiak z glogowskiego Zespołu Opieki Zdrowotnej, umowa o pracę z Antonim Klebieko została rozwiązana w listopadzie 1982 roku. Za porozumieniem stron. Zastrzeżeń co do fachowości jego usług nie było, ale... za dużo dyskutował i ciągle mu się coś nie podobało. Z tego wynika, że... Tak, to prawda. Od pięciu lat Klebieko wykonuje swój zawód nielegalnie. Nie ma bowiem zezwolenia na wykonywanie prywatnej praktyki lekarskiej. Takowe zezwolenie wydaje wyłącznie lekarz wojewódzki. Żeby taki dokument otrzymać potrzebne jest zezwolenie upoważnionej placówki służby zdrowia i zgoda sanepidu. Ponieważ Antoni Klebieko żadnego z tych dokumentów nie posiadał — zezwolenie nie mogło być wydane. To, co robi, robi na własną rękę i na własną odpowiedzialność. ZOZ w Głogowie zwracał się już do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych o zajęcie się sprawą.

Sprawa nie jest taka oczywista, jak się wydaje z pozoru. Otóż tytułowe „utrącanie” nie jest swoista znową. Klebieko — jak poinformowano w Wydziale Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego — nigdy nie zwracał się do lekarza wojewódzkiego z podaniem o udzielenie mu zgody na wykonywanie prywatnej praktyki lekarskiej. Gdyby się zwrócił, nie nie stoi na przeszkodzie, aby takowe zezwolenie mu wydać. Dentysta jest uparty. A prawo jest prawem i dlatego podobnej działalności prowadzić nie można. Kłopoty, na jakie napotyka na swej drodze, w dużej mierze wynikają z faktycznego stanu rzeczy. Ale przecież można tego oczekiwać.

„Po urlopie”

Dyrekcja Oddziału Okręgowego Ogólnokrajowej Spółdzielni Turystycznej „Gromada” we Wrocławiu, odpowiadając na artykuł pt. „Po urlopie”, który ukazał się w 35 numerze „Konkretów”, wyjaśnia.

Z Biura Turystyki Zagranicznej otrzymaliśmy komplet dokumentów dotyczących imprez wypoczynkowych w miejscowości Szolnok, nie zawierający jednak informacji o zmianie adresu biura obsługującego tam naszych turystów. Aktualny adres pod który mieli zgłaszać się turyści, otrzymaliśmy z węgierskiego biura podróży dopiero na początku sierpnia. Ponieważ wouchery były przesyłane do naszych placówek z dużym wyprzedzeniem, nie na wszystkich więc dokonano zmiany adresu. Za wyłączenie stąd kłopoty serdecznie przepraszamy naszych klientów.

RYSZARD KUCIAPA
zastępca dyrektora
Oddziału Okręgowego OST
„Gromada”
we Wrocławiu

„Po wypadku w odstawkę”

Ustosunkowując się do listy „Po wypadku w odstawce”, zamieszczonej w numerze 43/87 „Konkretów” wyjaśniamy:

Edward Masny był zatrudniony w naszym zakładzie 4 lata. W okresie zatrudnienia nie wykazywał zainteresowania życiem zakładu. Nie należał do żadnej z sześciu działających na terenie zakładu organizacji społeczno-politycznych.

Po czterech latach pracy uległ nieszczęśliwemu wypadkowi na dole. W roku 1986 złożył podanie o przyznanie talonu na samochód, motywując trudnościami w poruszaniu się na skutek wypadku w pracy. Komisja zakładowa mając na uwadze zaistniały wypadek, przydzieliła Edwardowi Masnemu talon na samochód Fiat 126p, o czym został powiadomiony telefonicznie. Jednak panu Masnemu nie odpowiadał Fiat 126p i złożył ponownie podanie o talon na większy samochód. Z powodu rezygnacji z przydzielonego talonu postanowiono w 1987 roku podanie załatwić odmownie. Sądymy, że ta decyzja skłoniła Edwarda Masnego do napisania listu do redakcji „Konkretów” o braku zainteresowania zakładu swoimi byłymi pracownikami.

W naszym produkcyjno-wydobywczym zakładzie nie ma wydzielonej komórki, która zajmowałaby się byłymi pracownikami. Czynia to społeczne organizacje w stosunku do swoich członków będących na rencie lub emeryturze. Niemniej weźmiemy pod uwagę uwagi i będziemy się starali bardziej pamiętać o naszych byłych pracownikach.

MIECZYSLAW WIERCHOŃ
kierownik
Grupy Robot
Zakład Budowy Kopalń Rud
TGR-9 Polkowice

„Niebezpieczne ulice”

W odpowiedzi na list pt. „Niebezpieczne ulice”, zamieszczony w 43 nr „Konkretów” wyjaśniamy:

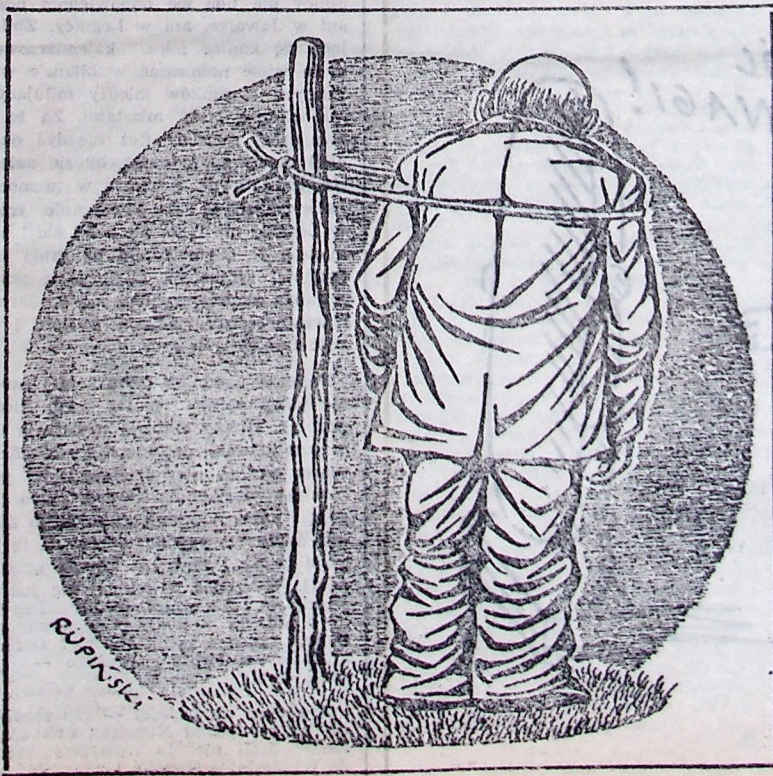
Uzupełniono brakujące lampy i uruchomiono oświetlenie ulicy Wojska Polskiego oraz rozpoczęto prace związane z pełnym oświetleniem ulicy Armii Radzieckiej. W związku z koniecznością całkowitej przebudowy ulicy Kilińskiego (przy parku) zadanie zlecono Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Robót Inżynieryjno-Drogowych w Legnicy. Zlecenie zostało przyjęte i przebudowa ulicy nastąpi w III kwartale przyszłego roku, łącznie z oświetleniem. Mając jednak na uwadze bezpieczeństwo kobiet dochodzących tą ulicą do pracy w najbliższym czasie uruchomione zostanie prowizoryczne oświetlenie w kilku najbardziej niezbędnych punktach tej ulicy.

Jeżeli chodzi o sprawę toru saneczkowego, to istotnie częściowo został on rozkopany podczas układania rurociągu kanalizacyjnego. Opiekę nad torem saneczkowym powierzono Szkole Podstawowej nr 4 i jej opiekunom zakładu. Pozwoli to na przygotowanie toru przed nadchodzącą zimą.

Mieszkańcy miasta muszą się nieestety liczyć z tym, że wiele ulic będzie w najbliższych latach rozkopanych w związku z koniecznością wymiany starych instalacji.

FELIKS DEPTA
naczelnik miasta
Chojnów

Konkrety • 5



Nie od dziś Legnica aspiruje do miana stolicy polskiego dowcipu i satyry. Śmiech to zdrowie — powiada przysłowie. Nie wszyscy jednak wierzą w mądrości ludowe, co można stwierdzić obserwując kolejki do lekarzy i laboratoriów medycznych. W zasadzie w Legnicy śmiejemy się raz do roku w czasie Satyrykonu. Jest to jednak śmiech nieco wymuszony sytuacją i panującym ogólnie nastrojem. Po prostu nie wypada być poważnym, choć coraz częściej zdarza się, że laureaci tego konkursu pokazują publiczności lustro opatrzone cytatem z Gogola: „Z czego się śmieciecie?”.

Dlatego w poszukiwaniu czystego, zdrowego śmiechu wybrałem się w plener. I proszę — już jest dowcipnie i śmiesznie, choć tylko legniczanie wiedzą czemu. Wiedzą i dlatego nie kojarzą zdrowia z plenerem. Ten jeden raz pozwoilił sobie jednak zapomnieć o zatrutej atmosferze miasta nad Kaczawą i wybrałem się na długi spacer ulicą Jaworzyńską. Zaczyna się na jednym z bardziej ruchliwych skrzyżowań w centrum miasta. Jej koniec trudno ustalić. Ostatnie domy ulicy są ostatnimi budynkami miasta, ale miasto właściwie nie ma końca. Jego ciąg dalszy dopisują i dorysowują projektanci nowych osiedli, wieżowców, snack-barów, tudzież moteli i obficie zaopatrzonych sklepów. Ostatnią granicę dla wyobraźni projektantów stanowi autostrada, której nie da się — na razie — zamknąć w granicach miasta. Jej dwie nitki biegną daleko w świat. Pewnie i tam jest wiele do śmiechu, ale tym razem ograniczmy się do ulicy Jaworzyńskiej.

Ulica jak ulica — trochę szara, trochę rozkopana. Co jakiś czas spotkać na niej można nielegalne zgromadzenia (powyżej 5 osób) stojących w milczeniu ludzi. Co chwila któryś z nich patrzy na zegarek i podchodzi do słupa z okrągłą tabliczką ozdobioną literą „A” w żółtym polu. Spogląda nerwowo na rozkład jazdy i... reguluje zegarek.

Dopiero na wysokości numeru przekraczającego okrągłą liczbę 200 stoi coś nadzwyczajnego. Gdyby Mistrz Galczyński zobaczył owo „coś”, zapewne uznałby, że szkoda tracić czasu na pisanie wierszy o „pomniku studenta”. Jest to kamień. Szary granit z przytwierdzoną tabliczką głoszącą wszem wobec:

SYMBOL
WKŁADU PRACY
W PORZĄDKOWANIU
M. LEGNICY
PRZEZ M. JAWOR
1976 r.

Wokół niewielki, zadbane trawnik. Kamień ma ok. 2 metrów wysokości (jak mała szafa biurowa), a jego szerokość w żadnym razie nie ustępuje szerokości tejże szafy. Kamień to kształt, forma i tworzywo artysty, który zgubił młotek i

porządkowaniu „M. Jawora”. Potem trzeba się będzie ostro zabrać do pracy, zakasać rękawy i rozszerzyć tak ceną inicjatywę. Czemuż by inne miasta nie miały wziąć przykładu od nas? Wyobrażam sobie, że oto mieszkańcy Złotoryi w każdą wolną sobotę ustawiają symbol swojego wkładu pracy w... Lubinie (i na odwrót), mieszkańcy Polkowic w Chojnowie, a mieszkańcy Głogowa w Raszówce. I dalej, i więcej, i niech się kręci! Warszawa — Opole, Mława — Przasnysz, Częstochowa — Kielce, Kraków — Rzeszów. I jeszcze dalej, i jeszcze więcej, i niech się kręci! Paryż — Moskwa, Berlin — Sofia, Sztokholm — Ateny etc

Wyobraźnia nie zna granic. Czemu więc zakreślać je przed rozwojem współpracy między miastami. Niech każde mia-

A' propos śmiechu

Wiesław Piotrkowski

dluto. Dzięki temu pozostał w stanie półsurowym i jako taki jest podatny na interpretacje. Dopuszcza do głosu nawet wyobraźnię, która milczy na widok zamkniętych w posąg karłowatych postaci Prusa czy Starzyńskiego w innym mieście. Kamień to czy żywa Galatea?

A jednak nie twarzą bryła kamienia jest istotą rzeczy. Najważniejszy jest napis. Niejeden mądry filozof stworzyłby do niego ideologię. Przeczytałem go raz jeszcze i pomyślałem, że ideologii nie stworzę, ale może jakąś cenną inicjatywę uda się upowszechnić? I to w skali nie tylko lokalnej!

Należałoby zacząć od wystawienia identycznego pomnika w Jaworze przy ul. Legnickiej z napisem utrwalającym na wieczne czasy pomoc „M. Legnicy” w

sto ma tyle „symboli” ile jest wolnych sobót! Niech się rozwija ruch na rzecz dalszego rozwoju kamiennych wkładów pracy w skali kraju, kontynentu i całego globu!

Zaraz, zaraz — ktoś powie — ale czemu mamy być poszkodowani w stosunku do niektórych miast w świecie, które mają wszystkie soboty wolne? I na to jest sposób. Proponuję, aby Legnica — jako inicjator całego ruchu — miała przywilej symbolizowania innych miast również w niedziele. Szczegóły uzgodnią eksperci.

Do mioty! — krzykną narody i z Baby Jagi fruającej nad Łysicą uczynią sympatyczną maskotkę — symbol nowego porządku. I pomyśleć tylko (za kilka lat), że wszystko to zaczęło się w Legnicy.

Smutno i bez pompy (a prawdę mówiąc — w zupełnym zapomnieniu) minęła 10 rocznica czynu, który posłużył za pierwszy w świecie „symbol wkładu pracy”. Obawiam się, że również 11 rocznicy nie uda się odpowiednio uczcić ani w Jaworze, ani w Legnicy. Zbliżający się koniec roku kalendarzowego może wiele namieszać w bilansie wzajemnych stosunków między miłującymi symboliczne gesty miastami. Za to do dwunastej rocznicy (też niegdys okrągłej) mamy sporo czasu, by się należycie przygotować. I wierzę w to mocno, że w przyszłym roku jaworzyńskie zrobienie w Legnicy nie tylko porządku ale i upamiętnia je odpowiednim do rangi uroczystości symbolem. Legniczanie zaś w rewanżu stadnie wybiorą się do Jawora i własnoręcznie zadbać o ilość i jakość tamtejszych symboli.

Felieton powinien (albo i nie) zawierać jakąś pointę, morał lub choćby wniosek. Gnany ambicją sprostania wymogom gatunku postanowiłem zakończyć spacer wzdłuż ulicy Jaworzyńskiej przy kamiennym symbolu. Obawa przed zbyt dużą i nagłą poprawą stanu mego zdrowia miała też pewien wpływ na tę decyzję (może jednak nie kłamią przysłowia?). W drodze powrotnej nie już nie widziałem i nie słyszałem. Myślałem tylko o jednym — kiedy podejmujemy wyzwanie rzucone przez historię? Dorodne symbole na każdym skwerze — oto ideał czysty i wzniósł.

A propos wzniósł — czy pamiętacie, co powiedział Napoleon uciekając z Rosji? Jeśli nie, to wystarczy zajrzeć do Władysława Kopalińskiego „Słownika mitów i tradycji kultury” na stronę 731.

Kariera „Diaporamy”

To już jedenasty konkurs diaporam w Lubinie. Aż trudno uwierzyć, że tyle lat upłynęło od momentu, gdy Wanda i Bronisław Goebowie przywieźli z kolejnej podróży ciekawostkę-informację o diaporamie. Wtedy w Lubinie było wielu ludzi zarażonych pasją podróżowania i fotografowania. Niektórzy spotykali się systematycznie w klubie „Krajobrazy” działającym w Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Wyświetlali kolorowe przeźroczka, gawędzili, dzieląc się wrażeniami z najbardziej egzotycznych wypraw.

Goebowie pokazali, że można „podróżować” jeszcze ciekawiej. Ot, wystarczy ułożyć przeźroczka zgodnie z przygotowanym wcześniej scenariuszem, połączyć z wybraną muzyką i słownym komentarzem, a powstaje dzieło niebanalne, łączące harmonijnie ciekawą treść, piękny kształt, żywe barwy, słowo i dźwięk. Diaporama — już nie tylko fotografia, ale jeszcze nie film. Nowa forma dająca szerokie możliwości artystycznej wypowiedzi.

Pierwsza Diaporama Dolnośląska odbyła się w skromnych jeszcze warunkach technicznych (jeden rzutnik, źle zaciemniona sala), ale od razu zdobyła wielu sympatyków. Od początku też znacznie przekroczyła zakreślony w nazwie terytorialny zasięg. Karty uczestnictwa i prace płynęły z całego kraju. Nic też dziwnego, że z czasem zdobyła rangę imprezy ogólnopolskiej. Po pięciu latach klub „Krajobrazy” gościł red. Badowskiego, potem diaporamiści z Lubina pojechali z rewizytą do „Klubu sześciu kontynentów”. Zmarła nieodżałowana pani Wanda, a pan Bronisław przeniósł się na stałe w góry. Wtedy już diaporama tkwiła mocno w panoramie lubińskiej kultury.

Oczywiście to nie Lubin jest kolebką diaporamy. Podobno przywędrowała do nas z zachodniej Europy i rozpoczęła karierę w latach siedemdziesiątych. Kto chociaż raz otarł się o wspaniałą przygodę, wdepnął w świat utrwalaony na przeźroczkach, ten przepadł. Jerzy Zienkiewicz twierdzi, że w Polsce pracuje już co najmniej dwustu doświadczonych twórców diaporamy. Dla jednego jest to środek artystycznego wyrazu i poszukiwań, dla innych sposób dokumentowania i opisywania świata. Na przykład Jerzy Giergielewicz ze Szczecina posiada chyba najbogatszy w kraju zbiór diaporam poświęconych faunie. Teofil Golebiowski z Bielska-Białej stworzył jedyny w swoim rodzaju atlas tatrzańskich roślin. Teraz wędruje od strzechy do strzechy, wyświetla na ekranie kolorowe przeźroczka, odkrywając przed widzami uroki ojczystej przyrody. Jerzy Zienkiewicz natomiast od lat z pasją fotografuje polskie witraże. Nie tylko dla siebie, również dla innych.

Kariera polskiej diaporamy rozwija się, może nie burzliwie, ale konsekwentnie. Mirosław Drews, dyrektor Domu Kultury Zagłębia Miedziowego swoją pracę dyplomową poświęcił też diaporamie. W tym roku do Lubina przyjechali goście z Czechosłowacji i zaprezentowali swoje osiągnięcia w tej dziedzinie. Bronisław Goebel, który co roku pędzi z gór do Lubina, ma nadzieję, że wreszcie spełni się jego marzenie o międzynarodowym awansie lubińskiego konkursu. W tej chwili na plan pierwszy wysuwa się jednak bój o zarejestrowanie Polskiego Towarzystwa Twórców Diaporamy. Lubin, a właściwie Andrzej Jaskula, zastępca dyrektora DKZM — przejął na swoje barki ciężar dodatkowych obowiązków. Oby z pozytywnym skutkiem.

Niedawno, w dniach od 13 do 15 listopada, Lubin znów był diaporamą. Trzy pracowite i pełne artystycznych wrażeń dni. W konkursie rywalizowało trzydziestu sześciu autorów, którzy zaprezentowali siedemdziesiąt osiem prac. Szkoda, że w dniu prezentacji nagrodzonych diaporam sala widowiskowa DKZM świeciła pustkami. Nie pierwszy zresztą raz.

Najbardziej przypadła mi do gustu „Szarość naszych dni” spółki autorskiej Krzysztof Raczkowski i Jan Zborucki. I nie dlatego bynajmniej, że Krzyśiek jest naszym redakcyjnym kolegą. Jury rów-



prawdy, mity i zgrzyty (3)

Kazimierz I Wielki

Ryszard Adamów

Ponieważ był wysoki — mierzył ok. 185 cm — nazywano go „wielkim”. Z czasem — w miarę tworzenia się legendy — Kazimierzowskiej i narastania kultu ostatniego koronowanego Piasta — przymiotnik ten stał się przymiotnikiem o rozszerzonym, uniwersalnym niemal znaczeniu, określającym i wartościującym już nie tylko wzrost króla, lecz przede wszystkim jego cechy wewnętrzne, jego przymioty, jego czyny, całą działalność polityczną, gospodarczą i militarną, jego osiągnięcia, dążenia, zamierzenia, spuściznę po nim i jego pozycję w galerii naszych władców. I dziś przymiotek „Wielki” w zestawieniu z imieniem Kazimierz funkcjonuje w świadomości Polaków w takim właśnie gloryfikacyjno-panegirycznym sensie.

Do legend i klechd ludowych wszedł jako obrońca, przyjaciel, król chłopów. Gdyby bezkrytycznie zawierzyć niektórym historykom (np. L. Tatomirowi: „bo wszystkie stany i wszystkie wyznania potrafił mądry król równouprawnieniem obywatelskim i religijnym połączyć”), pisarzem i poetom — m. in. Krasickiemu, Trembeckiemu, Niemcew-

że była to tzw. potrzeba chwili. Nie pierwsza i nie ostatnia. Albowiem kult, Kazimierza, w zależności od sytuacji kraju, koncepcji politycznych i własnie potrzeb propagandy narastał lub zanikał (choć nigdy nie wygasł zupełnie), chropawo matował lub skłócił się pełnym blaskiem. Najbujniej zaś rozkwitł w okresie oświecenia. Pozłacana legenda o królu reformatorze, prawodawcy, wielkim administratorem i gospodarzu, mecenasie kultury i nauki, budowniczym, założycielu Wszechnicy Krakowskiej, królu dającym do pokoju i utrzymującym pokój nawet za cenę strat terytorialnych, otóż czy owa legenda nie współgrała zgodnie z ówczesnym dworskim programem politycznym? Czyż mogła nie kokietać z nieodpartą siłą słabego Stanisława Augusta? Oświecenie więc wywindowało Kazimierza na najwyższe piętro, ale oczywiście nie zdołało zameldować go tam na pobyt stały; kiedy potęgowały się tendencje niepodległościowe, na cokołe zajmowali miejsca inni, władcy-wojownicy: Bolesław Chrobry i Władysław Łokietek, też zresztą nie na długo. Cóż, potrzeba chwili zmieniała się i wciąż jeszcze zmienia dość często.

mający żadnych skrupułów, propagandzista tego okresu. To przede wszystkim on i — później — Długosz sprawili, że powstała już w kilkanaście lat po śmierci króla legenda Kazimierzowska przetrwała do naszych czasów.

Jan Czarnkowski to zaufany człowiek króla Kazimierza, to jeden z organizatorów i współtwórców królewskiego aparatu propagandy. Aparat ten pracował zdumiewająco sprawnie, szeroko i skutecznie propagując na arenie międzynarodowej akcje dyplomatyczne króla i — ale już w formie demaskatorskiej — poczynania naszych wrogów, co wiele krwi zepsuło m. in. Krzyżakom, robiąc im zdecydowanie „złą prasę”. O sprawności i możliwościach propagandy królewskiej świadczą najlepiej zjazd krakowski w 1364 r. Trzech monarchów — w tym jeden aż z końca świata, z Cypru! — iłus tam książąt i cesarz Karol! Toż to prawdziwy wyczyn! Toż to majstersztyk propagandowy, że daj Boże zdrowie!

Miał król Kazimierz za życia szczęście do propagandzistów, miał i po śmierci, kiedy zajął się nim sam mistrz Długosz, kronikarz arcyrasowy, bijący agitatora Czarnkowskiego na głowę. Długosz nie lubił króla „obcego”. Kazimierza Jagiellończyka, któremu służył; Długoszowi bliższy był Kazimierz król-Piast. Bronił go też często, to znaczy, kiedy jest to tylko możliwe i nie koliduje z jego własnymi poglądami. I tak król-wiecznik nie uciekł z pola bitwy pod Płowcami, lecz to Łokietek „synowi swemu Kazimierzowi każe ustąpić już prawie z szeregu do silnie obwarowanego grodu”, w co może byśmy i uwierzyli, gdyby nie to wymowne, zbyt wymowne „już prawie z szeregu”.

I tak stara się nas przekonać, że Kazimierz to znakomity wódz, podkreś-

Kariera „Diaporamy”

(Dokończenie ze str. 6)

nież uhonorowało tę diaporamę najwyższą nagrodą w grupie pierwszej, do której kwalifikowano prace o charakterze publicystycznym i dokumentalnym. W grupie drugiej (temat dowolny) najwyższe uznanie zdobyły „Kołyśanka” i „Diaporama” Ryszarda Kocęcia i Kazimierza Kwiatkowskiego z Wrocławia. W grupie trzeciej (eksperyment) bezkonkurencyjne okazały się „Zwidy” Hanny i Zbigniewa Panów z Warszawy. Najważniejszą nagrodę, czyli Grand Prix im. Wandy Goebel tym razem wywodzi z Lubina Waldemar Frąckiewicz.

Oczywiście nie są to wszyscy laureaci. Fundatorzy nagród — Polska Federacja Stowarzyszeń Fotograficznych, Dolnośląskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Polskie Zakłady Optyczne, Legnickie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, redakcja „Inspiracji”, Bolesławieckie Towarzystwo Fotograficzne, Spółdzielnia Mieszkaniowa „Zagłębia Miedziowego”, PTTK, ZW ZSM w Legnicy — obypało wyróżnionych deszczem dyplomów, medali, pucharów.

Niewielu wyjeżdżało z Lubina jedynie z dyplomem uczestnika. Zapowiadali, że wróca za rok. Porażka nie oznacza przecież klęski.

(wan)

listy

„Gaz czy węgiel”

W nawiązaniu do artykułu „Gaz czy węgiel”, zamieszczonego w „Konkretych” nr. 44/87 uprzejmie informujemy, że dystrybucję gazu płynnego w Ścinawie prowadzimy od 1969 roku. Ogółem na terenie tego miasta obsługujemy ok. 1320 odbiorców. (...)

Do końca 1986 r. gaz płynny spółdzielnia otrzymywała z pięciu rozlewni gazu zlokalizowanych w Poznaniu, Pleszewie, Kępnie, Stąporkowie oraz w Rynakowicach koło Lwówka Śląskiego, na podstawie przydziałów urzędów wojewódzkich. Zarząd SSP „Gazyfikacja” od lat czynił starania o wybudowanie rozlewni gazu płynnego na potrzeby ponad 79 tys. odbiorców zamieszkałych na terenie województw wrocławskiego i legnickiego. Taka rozlewnia jest budowana pod Ścinawą, a jej działalność nie tylko nie będzie szkodzić środowisku, a wręcz odwrotnie — przez eliminację pieców węglowych stan atmosfery ulegnie poprawie.

Starania Spółdzielni Mieszkaniowej w Ścinawie o doprowadzenie gazu przewodowego do osiedli są w pełni zrozumiałe i uzasadnione. Jeżeli nawet do tego dojdzie, to wtedy budowana rozlewnia służyć będzie głównie odbiorcom zamieszkałym na terenie wiejskim.

Poruszana sprawa reglamentacji gazu płynnego jest faktem. Co prawda gaz płynny propanowo-butanowy nie został objęty obowiązkowym pośrednictwem w roku 1987, co wcale nie znaczy, że jest go więcej. Obsługujące nas rozlewnie mogą w każdej chwili odmówić dostaw gazu. Dla przykładu podajemy stanowisko dyrekcji MPKG w Lwówku Śląskim, któremu podlega rozlewnia w Rynakowicach. Pomimo że do końca 1986 roku gaz na potrzeby Ścinawy, Polkowice, Krzeszyna Wielkiego decyduje Urząd Wojewódzki w Legnicy dostarczany był z Rynakowic, dyrekcja MPKG w Lwówku Śląskim zwróciła nam za mówienie z adnotacją „odmownie”. Obecnie dostawy gazu dla Ścinawy odbywają się kosztem innych odbiorców, którzy bynajmniej nie są z tego faktu zadowoleni, a wywoływanie atmosfery nie sprzyjającej budowie własnej rozlewni może doprowadzić do tego, że lokatorzy Spółdzielni Mieszkaniowej w Ścinawie będą rzeczywiście palić w piecach.

RYSZARD KRAWIEC
Prezes Zarządu
Specjalistycznej Spółdzielni Pracy
„Gazyfikacja”
Wrocław



Kazimierz Wielki wyprawia się na Ruś.

czowi, Koźmianowi, Mickiewiczowi, Kraszewskiemu i oczywiście Długoszowi — otóż gdyby zawierzyć ich wizerunkowi króla, to Kazimierz Wielki byłby ni mniej, ni więcej tylko kimś w rodzaju radykalnego lidera Stronnictwa Ludowego, jakimś czternastowiecznym Witosem, a może nawet Józefem Ozgą-Michalskim. Jeszcze dalej poszedł Norwid w „Nihilizm i nihilistach”, widząc w Kazimierzu wręcz lewackiego organizatora aktów terroru, bojowca wzywającego chłopów do podpalania majątków wyzyskiwaczy. Podobnego zdania jest zresztą sam mistrz Długosz, który powiada, że król „niekiedy człowiekowi (...) doradzał, by zdobywszy krzesiwo i znalazłszy krzemień, mścił się podpalaniem”.

Długoszowi wierzyć oczywiście możemy, ale nie zawsze i nie we wszystkim. wielki kronikarz bowiem bywał czasami również świetnym bajkopisarzem o nieledwie poetyckiej wyobraźni. I owa wyobraźnia dość często i przesadnie rażąco go ponosiła, zwłaszcza przy fryzowaniu postaci Kazimierza Wielkiego. Przesadził i Lucjan Rydel w swym jasełkowym „Bellejem polskim” mianując Kazimierza jednym z trzech — obok Jagiełły i Sobieskiego — królów składających hold Nowo Narodzonemu. Przesadził zestawiając ostatniego Piasta, nie małe pacyfistę, ze znakomitymi wojownikami, zwycięzcami spod Grunwaldu, Chocimia, Wiednia. Ale Rydelowi przesadzać było wolno, ponieważ: „Malarzom i poetom zawsze przysługuje to prawo, że mogą ważyć się na wszystko”, jak powiada Horacy. Być może zresztą,

Nie z potrzeby chwili jednak i nie z wdzięczności chodzącego w łapciach ludu bożego, lecz z sztylerstwa moźnych zyskał przydomek „króla chłopów”. A wyszydano go za to, że — i tu już Długosz: „kmięcie i osadnicy (...) ilekroć byli uciskani przez swych panów i dzieciów, znajdowali u niego opiekę”. I „Ten ironiczny przydomek średniowiecznego króla, który obrońcą warstwy chłopskiej nie był i być nie mógł, z czasem miał zostać odczytany jako pochwała” (W. Kopaliński).

A więc historia podobna, jak z przydomkiem „Wielki”; i w tym wypadku legendy, mity i półprawdy podrobiły metrykę urodzenia, tworząc nową, fałszywą genezę. Legendy, mity i półprawdy wywodzią się z przekazów ustnych, z pragnień gorących, z literatury. Półprawda to m. in. tzw. sprawa Rokiczan, bigamicznej małżonki Kazimierza, którą tenże, sprawiedliwy król i rzecznik kmięci, przegnał od siebie, ponieważ skrzywdziła chłopą Zbroję z Łobzowa. Tak chcą przekazy, tak chce literatura. Ale to zbyt piękne, zbyt marmurowe. Przyczyna była mniej wzniosła, bardziej prozaiczna. Król, owsem, wyrzucił Rokiczanę, lecz dopiero wówczas, „kiedy się (...) dowiedział od jednego z pokojowców, że jest lysa i ma świerzb” (Długosz).

Pierwszy (a za nim Długosz) złotą aureolę doskonałego monarchy zawiesił nad głową króla Kazimierza zausznik jego, podkanclerzy koronny i późniejszy autor „Kroniki”. Jan Czarnkowski (Jan-ko z Czarnkowa), wybitny, ale i też nie

lajac i wyolbrzymiacz (być może z podświadomej tęsknoty za władcą-wojownikiem) jego sukcesy orężne, a czyni to w sposób dość szczegółowy. Oto po zdobyciu miasta Kościana (1332 r.) „które stało po stronie króla czeskiego (...) Kazimierz nie pozwolił darować życia nikomu z wrogów (broniących warowni). Na jego rozkaz wycięto wszystkich, aby pomścić tych, co zginęli. Tak chwalebny czynem książę Kazimierz zdobył sławę”.

Ale miłośro do Kazimierza — i niechęć do Jagiellończyka — nie zaślepia Długosza. Potrafi być niekiedy ostry i zgryźliwy. Zdecydowanie, i to niemal z rejtanowską goryczą, potępia Kazimierza za zawarty w Kaliszu (1343 r.) układ z Krzyżakami: „A ja nie mogę wystarczająco wyrazić mojej niechęci do króla polskiego Kazimierza, który zaniechał obowiązków wojennych”; nazywa ten układ „haniebnym”, a wynikającą z niego pokój „niesprawiedliwym”. Gdy jednak gani obyczaje króla, porzuca rejtanowski ton i grzmi głosem krakowskiego kanonika: „prowadził rozwagę życie, gardząc i za nie mając swoją żonę, królową Jadwigę, inaczej Adelajdę, kobietę urodziwą i złą. Jawnie i pokątnie żył z nalożnicami, których tłumy, jak jakieś siedliska smoty, porozmieszczał w Opocznie, Czehowie, Krzeszowie i wielu innych miejscowościach”. I zaiste niezbyt czystych obyczajów był nasz król Kazimierz I Wielki. Ale o obyczajach i polityce króla w następnym numerze.





Z kielnią w herbie

Zdjęcia: Stanisław Celoch

Tekst: Agnieszka Szydłowska



Jak obyczaj szkolny każe, wręczeniu świadectwa ukończenia szkoły towarzyszy pasowanie kielnią. Ze znalezieniem pracy trudności nie ma — absolwentom Zespołu Szkół Budowlanych Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 1 w Legnicy gwarantuje zatrudnienie macierzyste przedsiębiorstwo, czekają na nich i inne firmy budowlane. Okres nauki, połączony z praktyczną nauką zawodu liczy się jako staż pracy. Uczniowie przyuczając się do zawodu murarza, betoniarza-zbrojarza, cieśli budowlanego i monterów instalacji budowlanych, posiadają w macierzystym przedsiębiorstwie status pracownika młodocianego i za pracę wykonywaną w ramach praktycznej nauki zawodu otrzymują wynagrodzenie.

W październiku szkoła obchodziła ćwierćwiecze istnienia. O jubileuszu pamiętały przedsiębiorstwa budowlane, władze polityczno-administracyjne, oświatowe, legnickie szkoły, organizacje społeczne i młodzieżowe. Podziękowania, gratulacje, życzenia... Nie były to tylko okolicznościowe gesty, bo szkoła jest otwarta i chłonna, pełna życia i ciekawych inicjatyw społecznych. Jej uczniowie przepracowali 12 000 godzin przy odbudowie Zamku Królewskiego, uczestniczyli w akcji Harcerskiego Ruchu Młodzieży „Operacja 1001 Frombork”, współpracują z ZGM 4, sprawują patronat nad dwoma legnickimi przedszkolami, gdzie chętnie dokonują drobnych napraw i remontów. Kronika szkoły obfituje w podziękowania i listy gratulacyjne dla wyróżniających się w pracy społecznej uczniów i ich opiekunów. Jeden z instruktorów praktycznej nauki zawodu, pan Zygmunt Kulas, otrzymał honorowe obywatelstwo Fromborka. Dyrektor Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków, dziękując za wkład pracy przy odbudowie Zamku Królewskiego, gratulował szkole tak świetnego organizatora i wspaniałego wychowawcy. Wraz ze szkołą jubileusz 25-lecia pracy w ZSB obchodzili: Jadwiga Janów, kierowniczka sekretariatu i Eugeniusz Kaśków — instruktor praktycznej nauki zawodu, Kazimierz Adamczyk, dyrektor, pracuje w ZSB od dwudziestu lat.

Nauczyciele szkoły stworzyli klimat sprzyjający społecznemu zaangażowaniu uczniów, rozwojowi pasji i zainteresowań. Sport, turystyka, wycieczki, rajdy, praca społeczna — każdy z uczniów znajduje coś dla siebie. Działają koła ZSMP, szereg harcerski im. LWP, koło TPPR, PTTK i LOK-u. Wiele sukcesów odnoszą uczniowie w corocznych ogólnopolskich konkursach „Złotej Kielni”. Tegoroczni zwycięzcy w finale konkursu, Dariusz Pająk i Janusz Janczewski, otrzymali prawo wstępu do technikum bez egzaminu.

W ciągu minionych 25 lat szkołę opuściło 2 262 absolwentów ZSZ i 342 techników budowlanych, a poprzez organizowane przy szkole kursy tytuł mistrza budowlanego zdobyło blisko 1 000 osób. Obecnie w ramach Zespołu Szkół Budowlanych funkcjonuje zasadnicza szkoła budowlana, ZSB dla pracujących i technikum budowlane dla pracujących. Szkoła, choć niewielka, nie jest ciasna, bo przemienność nauki i praktycznej nauki zawodu na prowadzonych przez WPBP budowach pozwala na bezkolizyjne dostosowanie dni nauki do warunków lokalowych szkoły. Jak wspominałam, ucząc się zawodu młodzież jednocześnie wnosi swoją cegielkę w prowadzone przez WPBP budowle. Absolwenci ZSB mają swój udział w odbudowie Zamku Piastowskiego, budowie Huty Miedzi w Legnicy, „Legmetu”, rozbudowie „Lefany”, „Dolpakartu” i „Dolzamet” w Chojnowie oraz Zakładów Kuzienniczych w Jaworze.



pod redakcją
Ryszarda Adamowa

Pocztą

ALINA J. — Legnica

Z trzydziestu otrzymanych od Pani wierszy podobał mi się jeden: „Miłość”. Ale — rzecz szczególna — brzmi on mi jakoś dziwnie swojsko, znajomo. I więcej: ja go znam, znam na pamięć, choć pamięć ma nieco ulomna, bo nie mogę przypomnieć sobie autorza. Pisze Pani: „Chociaż zmuszona będę cię wciąż kochać”, pisze mój zapomniany autor: „Chociaż zmuszona będziesz mnie porzucić”, i Pani: „Bo serca mego nie zmienisz w swym trwaniu”; i zapomniany: „Jeżeli serca nie zmienisz w kochaniu”; i Pani: „Kochając nawet, będziesz się wciąż smucić”; i szanowny zapomniany: „Rzucając nawet, nie chceć mnie zasnuć” itp. itp. Słowa, to prawda, różne, lecz — przyzna Pani — wiersz jakby ten sam. Nie chcę przez to powiedzieć, że posądzam Panią o „śtygę”, a już, nie daj Boże, plagiat, skądże! To raczej zapomniany... Chociaż, o ile wiem, zapomnianemu zmarło się już dość dawno. Wiersz chętnie wydrukujemy; oczywiście, gdy tylko przypomnę sobie nazwisko zapomnianego.

ADAM S. — Jelenia Góra

Przesyła Pan już po raz trzeci ten sam wiersz. Ale jakże — mimo najlepszych chęci — możemy wydrukować utwór zaczynający się od słów: „Śniadolica jaź w jestestwie mym rozpuchła”? Niech Pan — na Boga! — zrobi coś z tą „śniadolicą”, z tym „jestestwem” i z tą „jaźnią”. no i przy okazji z „rozpuchłą”, a wtedy zobaczymy, co trzeba będzie zrobić dalej.

ZBIGNIEW Z. — Jawor

Nie czyta Pan „Konkretów” — no i na zdrowie! Proszę jednak nie mieć do mnie pretensji za brak odpowiedzi na swój list, bo: po pierwsze, nie każdemu jestem w stanie odpowiadać, po drugie — odpowiedź zamieściliśmy we wrześniowym numerze naszego tygodnika. Dziękuję, dziękuję. Ja również po polsku, również czapką do samej ziemi.

STANISŁAW WYSOWSKI

Miłość

Nieważne
Kiedy umiera ptak
Ważne — gdy żyje
Nieważne — jaki jest świat
Ważne są
Twoje nogi na białej drodze
I ważne moje oczy
Którymi za tobą chodzę

Kto — kogo

takie czekanie jest bezsilnym pchaniem
wskazówek czasomierza pustyni oczyma
tak czekam wtedy kiedy iść przestajesz
kiedy twe słowa za mymi nie dzwonią
tak czekam kiedy samą cię zostawiam
tonącą w bagnie gniewnego milczenia

ADAM NIZIOLEK

Wstrząs natężnienia

Uplynęło sporo wody
Bity tydzień
Jak huknąłem lbem o schody
w restauracji jaworzanka
Jeszcze krwiał
Jeszcze strup
Ślady po lup lup lup

* * *

nie spałem więcej wierszy
przed siebie do końca
pociąg się zatrzymał
huknął młot w kowadło
szala wagi przechylona
koń potrząsał głową
i drapał podkową
o splutą ulicę
aż złote iskry poszły

MARIA-SIMONAJTIS-URBAŃSKA

Jeżeli nigdy

Jeżeli nie byłam nigdy
tym czym byłeś ty

Jeżeli nigdy nie byłam
tym lekiem który
stałe bronił mnie

Jeżeli nie byłam nigdy
tą ostatnią iskrą nadziei

Jeżeli nigdy nie byłam
tym źródłem łagodności
do którego szedłeś wytrwale
w które bezustannie wierzyłeś

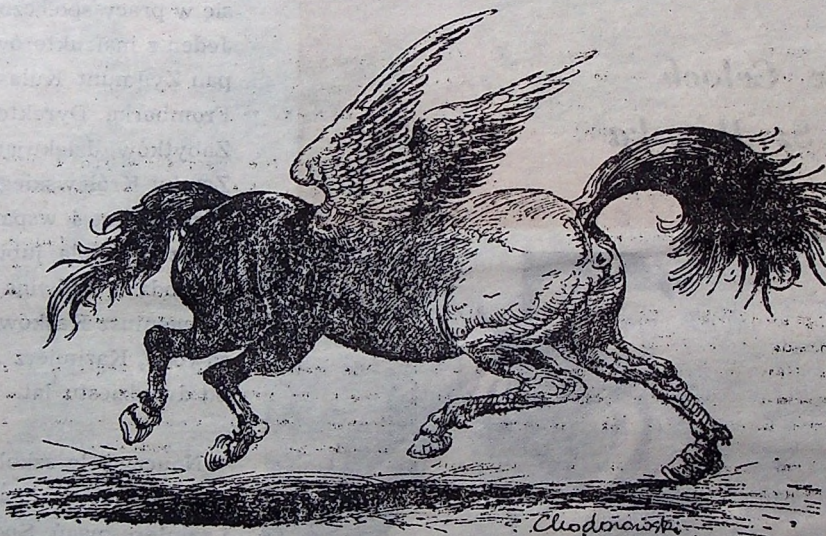
Jeżeli zabrałam wszystko
jeżeli wszystko już moje
jeżeli jestem uboższą od Ciebie
— czym podziękuję Ci...

Ballada o oczach

natęskniły się moje oczy
za zielenią
napracowały się moje ręce
piękniały moje plany nadzieją
nachodziły się biedne nogi
po różnych drogach doktryn
by znaleźć się tam skąd wyszłam

tylko oczy zmęźniały
tylko spojrzenie się wzniosło
wyżej niż góry
dalej niż gwiazdy

natęskniły się moje oczy
ale warto było iść
kwitnąć niepokojem
pielęgnować namietność światła
by zakwitnąć chociaż iskrą



JAN MIELCAREK

Kartka z pamiętnika

żonie

Świat się mieści w twoich siwiejących
włosach
i w siateczce zmarszczek niebieskich
oczu
w kolorystyce ich błękitu
fałuje dobroć i oddanie
i ogniki dziewczęcych figli

Nasza miłość już wpłynęła do zatoki
bez wzburzonych fal i niepokojów
z gniazda masztów swych okrętów
spoglądamy wstecz
na ukołysane morze życia
Ostatnie zdjęcia naszych wzruszeń
wzbogacą album wspólnych przeżyć
minionych lat

HALINA WOŁOSZCZUK

Fraszki

Kto rano wstaje — temu Pan Bóg daje
Nowe obyczaje wniosły zmiany duże,
dziś, kto rano wstaje, obija się dłużej.

SPRZEŻENIE ZWROTNE

Ciągnie się sznurem dziś
w myśl układów:
kolesiów w górę — frajerów na dół

WALKA Z ALKOHOLIZMEM

Co kraj to obyczaj —
u nas tak się dzieje:
wódke, swego wroga,
Polak w mordę leje.

MIKOŚLAW RELICH

Fraszki

CIĘŻKIE ZADANIE

Produkcyjny plan lata
dla premii biurokrata!

PERLY I WIEPRZE

Nie perły! Lecz żarcie
rzucaj między wieprze
by były lepsze!

NA KAPUSIA

Choć nie jest szewcem
dobrze żyje
z tego, że ludziom
buty szyje!

NA PRACOWNIKÓW KOMUNIKACJI

Widać, że żaden
z nich nie pozwoli
złamać zasady:
„śpiesz się powoli!”

STANISŁAW WALICKI

Pejzaż nocny

W przelęczy pomiędzy latem a zimą
widok rozległy — stół wigilijny
Brzegami świtu
znużony księżyc umarł zazdrośnie

Poranek

Gdy okna stają się mleczne
kogut-budzik ciszę zrywa
Usta przez sen plotą — całują
Autobusy — psy uciekają...

Wilgotne usta

Świeca woskiem płacze
złotem nas otula
Wino już tylko na ustach
Po waśniach cisza przegrywa
W kielichach ślad został
Świeca zgasła

ANNA DUDZIŃSKA

Podróż donikąd

Pojechała radość
w gości
do obcego miasta
chciała
krzyczeć duszą
w czerwonym autobusie
ale i tu nie wysiadła
niecierpliwym na przystanku
skradła obojętne spojrzenia
i wróciła
tam skąd była
bez zastanowienia

* * *

Spotkałam cię w moim Półświecie
w powszedni dzień
w odświętnych pantoflach
które zaniósł nas w teraźniejszość
pomijając mało ważne fakty
idące po każdej aukcji w górę

* * *

Jak dwa słowa
pusto brzmiące
wsiadamy w pociąg
które wiozą nas
w przeciwnym kierunku
wracamy do domów
smutni lub radosni
po to
aby jutro kupić bilet
i zacząć rozmowę
dziwnie nieskończoną

TERESA KOCH

Otwarte drzwi

podaruję ci duszę starego zegara
kulkę z górskim kryształem
w tamtej sukience jesień
otwarte drzwi
w tłumie
najszczerzy pocałunek
huragan wśród balkonowych bratków
moje zielone włosy
rozlane ciszą nocy
na tacy smukły kielich
nabrzmiwały czerwienią

* * *

jeszcze wieczna niedziela
w ramionach
czysty dźwięk w twarzy
a już na porannej pościeli
normalny uśmiech dnia
cała pierwsza przebieganka
ze szklanką
na białym obrusie
jednakowe kwadraciki kwiatów
całego tygodnia
a porcelanowa dama
w wiecznym świetle
rozpościera wachlarz

Diabeł siedzi w drobiazgach

Jerzy J. Kaczmarek

Mówi się, że człowiek jest dojrzały intelektualnie, gdy zaczyna przyznawać rację przysłowiom i przypowieściom ludowym. Otóż chyba dojrzałem, bo odkryłem głęboki sens w tytułowym porzekadle.

Ale zaczniemy po kolei. Od niedawna wszedłem w posiadanie takiego małego urządzenia firmy PANASONIC, wyprodukowanego przez małych złotych, których onego czasu chcieliśmy u nas zapuścić celem poprawienia krajowej gospodarki (na marginesie — jest w tym konsekwencja. Była druga Polska, potem projekt drugiej Japonii, a teraz drugi etap reformy. Jak dotąd same dwójki).

Długo szukałem tego urządzenia, które byłoby na tyle małe, że można by je brać w delegację, zamiast mego wiewnego i wysłużonego Grundiga MK-235, od którego nabawiłem się choroby zawodowej czyli skrzywienia kręgosłupa. Nad urządzeniem popracowałem trochę by mu dorobić różnego rodzaju tłumiki i inne takie, niezbędne nie tylko do nagrywania mowy ludzkiej ale i muzyki, gdyż różni się tu od moich kolegów dziennikarzy, którzy oszczędzali dolary, by za jedne 140 papierów kupić sobie przesłiznicze maleństwo f-my JVC, idealnie mieszczące się w kieszonce kąpielówek, ale dobre wyłącznie jako dyktafon. No więc mój Panasonic może teraz nagrywać mowę i muzykę w sposób idealnie czysty i klarowny.

Może? G...no może! Mam dobry magnetofon. Mam przyzwoity mikrofon dodatkowy, przenoszący pełne pasmo akustyczne. Dorobiłem sobie komplet bajerów, by móc moje cudo włączyć choćby do sieczkarni. Ale jednego nie potrafię. Nie umiem mianowicie wyprodukować takich baterii, które mój magnetofon tolerowałby w sposób zadowalający.

Oto krótki zarys mego dramatu. Tak długo, jak pracowałem na ogniach alkalicznych firmy Hitachi, tak długo magnetofon działał nienagannie przez jakieś trzy tygodnie. Ale najbardziej japońskie ogniwa mają to do siebie, że ulegają zużyciu.

Jako człowiek naiwny i łatwowierny zacząłem hulać po sklepach RTV w poszukiwaniu polskich odpowiedników, czyli dobrze znanych „paluszków” R-6. I tu dopiero wyszedłem na głupka. Dopiero po uwiedzeniu pani ekspedientki i przybiecaniu jej małżeństwa, udało mi się spod lady (czego te dziewczyny pod ladą nie chowają?) zdobyć 12 sztuk, czyli trzy komplety. Pomny zalet kompletu Hitachi udałem się na JAZZ JAMBOREE, uważając — w głupocie swojej — że mi to na te cztery dni wystarczy. Kochani, nie wiercie w to! Sygnalizator zużycia ogniwa zaczął mi migać po... czterdziestu minutach nagrywania. Pomyślałem: stare baterie mi dziewczyna wciągnęła. Gdzieś tam. Świeżutkie, prawie ciepłe. Następny komplet — to samo Trzeci — również. Tak oto w ciągu czterogodzinnego koncertu wykończyłem trzy komplety, co łącznie czyni 192 zł strat materialnych, bo o moralnych nie powiem (spaprane nagranie i nerwy w strzępach).

Rozpocząłem więc zabiegi o zdobycie następnych „paluszków”. Niestety, moja dziewczyna ze sklepu zrobiła smutną minę. Baterie są wyjątkową rzadkością na krajowym rynku. Zwłaszcza paluszki, bo, he he! — zaczęliśmy wytwarzać krajowe odpowiedniki „Walkmanów” i podobne w kształcie i wielkości radia stereofoniczne. Znaczący to, że połowa polskiej młodzieży plus ja — stary grzyb — uganiamy się za cholernymi baterijkami.

Moja uroczą znajoma poradziła mi jednak, bym się udał do takiego jednego sklepu, gdzie można kupić krajowej produkcji akumulatorki, ponoć rewelacyjne, a na dodatek o wymiarach i parametrach elektrycznych baterii R-6. Cud się stał, bo były. Wprawdzie po 1200 zł sztuka, ale mój kalkulator mi podpowiedział, że to tylko 75 kompletów tradycyjnych ogni, więc cena wydała mi się godziwa. Kupiłem. Działo się. Aż się rozładowało, jak to akumulatorki. I tu się zaczął dramat akt drugi.

Owszem — produkujemy beznadziejne baterie, ale za to rewelacyjne akumulatorki. Tylko że te ostatnie lubią być ładowane. Czyż? Cholera wie! Zeby kupić półtorawoltowe prostowniki należy się udać do:

- a. sklepów „Pewexu”,
- b. Związku Radzieckiego,
- c. komisju.

Sprawdziłem ostatnią ewentualność. Odpada. Ktoś kiedyś widział, ale dawno. Natomiast pozostałe dwie koncepcje odpadają z powodów oczywistych; brak dewiz zarówno tych jak i tamtych.

Tym samym — że ja, zwolennik skośnookich magnetofonów zostałem zro-

biony w konia, to jeszcze rozumiem. Ale co są winni posiadacze radioodbiorników i „Walkmanów” produkcji krajowej? Dlaczego zakłady „Centra” karzą ich tak srodo? Wszak ideą sprzętu przenośnego jest właśnie jego przenoszenie. A co mi za pożytek z urządzenia, które musi być przy pomocy zasilacza (te na szczęście są dostępne w wielkim wyborze) przywiązane do domowej sieci energetycznej?

Proszę państwa! Powyższy felieton jest o duperełach i to dosłownie. Lecz te właśnie duperele obryzują życie szczęśliwym posiadaczom miniaturowych urządzeń grających. Co więcej, podważają sens ich produkowania w kraju. Albo więc przestańmy bawić się w miniaturyzację urządzeń elektronicznych domowego użytku, albo niech w ślad za elektroniką pójdzie przemysł produkujący ogniwa godziwej jakości. Ktoś rozumny kiedyś coś mówił o elektryfikacji. Zdaje się, uważał, że ona jest do czegoś niezbędna. Jak na razie jedyny ewentualny pożytek z polskich baterii to ten, że można w nerwach chcieć rozbić nimi głowę producentowi. Co z przyjemnością uczyniłbym, gdybym nie wiedział, że producenta bubli ubije, a za człowieka pójde siedzieć.

Niestety. Nie mam krewnych w RFN, Kanadzie i USA oraz w Japonii. A najgorsze ze wszystkiego jest to, że nie mam też rodziny w Związku Radzieckim. To już jest pech absolutny, dowodzący jak bardzo jestem nieprzystosowany do życia w naszych warunkach.

Nie jestem też na tyle biegły w elektronice, by sobie taki prostownik zmontować. Stowem, kwalifikuję się tylko na odstrzał. Kto się podejmie?

Najpierw gruchnęła wieść, że „Pan” będzie polskim „Playboyem”. Trochę mnie ta nazwa śmieszy, gdyż „Playboy” podobnie jak „Coca Cola” był swego czasu symbolem absolutnej zgnilizny moralnej i jawnym dowodem upadku imperializmu na pysk (a w przypadku „Playboya” na d...). Później okazało się, że i „Cola” nie tak trująca i „Playboy” nie taki demoralizujący. Tu prywatnie powiem, że nie widzę szkodliwości „Playboya”, bo jak ktoś głodny, to go podnieć nawet gimnastyczki akrobatyczne w przepoconych trykotach sportowych. Na dodatek „Pan” nie okazał się „Playboyem” ani trochę. W drugim numerze, który udało mi się po protekcji dostać, owszem, jest jedna naga paniąka w dwóch pozach standardowych (tzn. ona i plaża) oraz parę rycin erotycznych z okresu wczesnofeudalnych Chin. W sumie więc erotycznie rozczarowanie. Natomiast polecam „Pana” hobbistom, parającym się domową elektroniką.

Chwałę „Pana”

Proszę bardzo — na stronie 42 bardzo ciekawy artykuł o wykorzystaniu skupionej wiązki światła, czyli: „W promieniach lasera”. Polecałbym ten tekst uczniom ostatnich klas szkół podstawowych. O d... ani trochę, a za to całe mnóstwo informacji o światłowodach i innych takich bajrach, które już niebawem będą dniem dzisiejszym komunikacji i łączności.

Na następnych dwóch stronach (44 i 45) informacja o tym, jak rozumni faceci z firmy 3M SCOTCH wymyśliли sprytną kasę czyszczącą zabrudzone głowice w magnetowidzie, co — jak wiedzą posiadacze wzmiankowanych urządzeń — jest domową zmorem. Z kolei spory artykuł o nowych modelach amplitunerów produkowanych w kraju. Skrócony przegląd tego, czym nasza rodzima chata bogata.

Zaś na str. 46—47 ilustrowany obszernie tekst pt. „Słyszeć coraz więcej”. Jest to syntetyczna informacja o tym, co produkuje ZWG „Tonsil”. Okazuje się, że robimy całkiem fajne rzeczy. Oto — dla przykładu — szanujący się meloman może się zaopatrzyć w sześć różnych zestawów kolumn głośnikowych o mocy od 50 do 100 W, przy czym ciekawostką jest fakt, że aż trzy typy (70, 80 i 100 W) są wytwarzane dla firmy... SANYO, jak to odbiegające od standardów światowych. To informacja dla tych, którzy twierdzą, że u nas nie się nie ma prawa udać. (Rzecz jasna, produkujemy też inne zestawy, ale te sześć spełnia ściśle wymogi Hi-Fi).

Samochodiarze ze zdziwieniem się dowiedzą, że produkujemy pięć zestawów kolumn samochodowych i to w wariantach nieco perwersyjnych, bo możemy je wmontować w przednią lub tylną półkę, ale także i w drzwi przednie, co ostatnio jest krzykiem samochodowej mody.

Zapewne z równym zdziwieniem dowiedzą się ci, co za grube pieniądze kupują tajwańskie lub południowokoreańskie barachlo w komisie, że wytwarzamy sześć różnych typów słuchawek stereofonicznych, z tego cztery duże i solidne, a dwa solidne, ale małe (typ „Walkman”).

Stowem — żyć nie umierać. Niestety, jest tylko jeden mały szkopuł. Produkcujemy wyroby o światowym standardzie, na dokładkę — porównując ceny komisowe i „pewexowskie” — o połowę tańsze (dla przykładu: słuchaweczki SA-106 do „Walkmana” kosztują 1700 zł, a odpowiadający im klasą produkt zachodni ok. 3—4 dolarów, zaś w komisie 3500—5000 zł). Tylko gdzie TO kupić? Opowiadał mi znajomy, że 90 proc. ludzi wysiadających z porannych pociągów na stacji Września, to amatorzy wymienionych wyżej urządzeń, pędzący do firmowego sklepu „Tonsil”. Tacy zbożeńcy! Już nie wystarczy im radioodbiornik „Śnieżnik” czy — nomen omen — „Taraban”. Oni chcą odczuć komfort słuchania muzyki!

Skończmy lamentowanie. Jest faktem, że nowy miesięcznik „Pan” bardziej mnie podniecił informacją o produkcji „Tonsilu” niż skądinąd całkiem miłą w wyglądzie gołą paniąką na plaży. Chyba się starzeję.

P.S. Trochę od rzeczy. Wyczytałem u jakiegoś uczonym periodyku, że Polska wykupila prawa produkcji odtwarzacza kompaktowego. Proszę jednak nie rozumieć tej informacji jako podniecia do gromadzenia szmalu na krajowy dyskofon. Myśmy tylko KUPIŁ PRAWO, a o produkcji nikt nie mówi i chyba nieprędko powie.

J.J.K.



Rys. Marek Jędrusiak

Salto

Zbigniew Jakubowski

Na razie trener nie chce rozmawiać. Najpierw zaprasza do miejskiej hali sportowej, w której prowadzi zajęcia. W środku czuć stęchłą, na ścianach — okazałe caki i grzyby. W korytarzyku ciasno zbity w jedno kłębawisko stoi atlas, maszyna do wyrabiania siły. Urządzenie nie pierwszej już młodości, w kilku miejscach skrupowane sznurem. Inaczej dawno by się rozleciało, a na kupno nowego nie ma co liczyć. Szatnie przedstawiają oplakany widok — dziury w podłodze! W sali stoi marzenie akrobatów — eurotramp sprządzony z RFN za skromne osiem tysięcy marek, prezent od Polskiego Związku Akrobatyki Sportowej. Jeszcze do niedawna skok na eurotrampie mógł się zakończyć rozbięciem głowy. Dopiero energiczne interwencje sprawiły, że podwyższono w tym miejscu dach.

Pasjonat

Jesteśmy w hali klubu sportowego Victoria Jawor, specjalizującego się w akrobacie sportowej. Mój przewodnik jest zasłużonym mistrzem sportu, laureatem Honorowej Trybuny Trenerów — Wychowawców. Nazywa się Piotr Biegaj. Towarzyszy mu Dorota Sawicka, podobnie jak Piotr, trenerka tej trudnej i niebezpiecznej dyscypliny sportu. Mały pokcik służy za całe pomieszczenie klubowe. Klubowe, bo trzeba wiedzieć, że jest to Miejski Klub Sportowy. Czy jest tak faktycznie?

— Wolalbym się na ten temat publicznie nie wypowiadać. Już raz miałem szczęście poskarżyć się dziennikarce z radia i później nastąpiło tzw. ustawianie do pionu. Możemy porozmawiać, ale tylko prywatnie...

W przypadku jaworskich akrobatów jedno jest pewne. To, że osiągają nieprzeciętne wyniki i mają na swoim koncie mnóstwo sukcesów. Nazwiska Ryszarda Pliha, Witolda Biegaja, Sławka Milonia, Basj Michalik, Uli Rybickiej czy Joli Habiak mówią dużo znawcom dyscypliny. Zdobywają oni medale podczas najważniejszych imprez krajowych i zagranicznych, stąd wywodzą się brązowi medaliści mistrzostw Europy. Im dalej jednak brnie się w kulisy sukcesu, tym mniej powodów do zadowolenia. W zasadzie same kłopoty.

Wiadomo, że w akrobacie podstawą sukcesu, obok techniki, jest choreografia. Klub zapewnił specjalistę z Wrocławia, który przyjeżdża dwa razy w tygodniu. Ale to dobre dla początkujących. Jednak, by sięgać po mistrzowskie medale, potrzebny jest ułamek super. W Polsce jest tylko jeden taki specjalista, który daje gwarancję sukcesu, w przypadku, rzecz jasna, perfekcyjnego wykonania. Mieszka w Warszawie i jest na każde wezwanie telefoniczne. Opracowany przez niego układ kosztuje blisko trzydzieści tysięcy plus zwrot kosztów podróży i zakwaterowanie. W klubie rozumieją potrzebę podnoszenia umiejętności, ale dziwnym trafem nie potrafią zrozumieć, że tyle kosztuje tego rodzaju usługa. Stąd wieczne kłopoty z choreografem. Inny problem to dojazdy na zawody. Od czasu, kiedy autokar jaworskiej oświaty uległ wypadkowi, akrobaci skazani są na podróże pociągami lub na przyczepkę z kolegami ze Świdnicy lub Złotoryi.

Trenerzy mają trudności z zorganizowaniem obozów szkoleniowych i wypoczynkowych dla swoich podopiecznych. Ostatni udało się zorganizować w styczniu i tylko dlatego, że połączono go z koloniami. Są narzekania na sposób nagradzania zawodników. Bo jeśli zawodnik, który zdobył dwa złote medale, otrzymuje taki sam upominek co sportowiec, który zdobył dwa punkty, to czy ma sens mówienie o zainteresowaniu tą dyscypliną przez działaczy i motywowaniu wyróżniających się?

Wiele zastrzeżeń budzi postawa działaczy klubu. Są, a jakby ich nie było. Ot, choćby taki fakt — ostatnie posiedzenie zarządu odbyło się w czerwcu. Działacze stałe tylko oglądają się na pomoc Wojewódzkiej Federacji Sportu i Wydziału Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Pomoc jest, ale przecież klub nie może wyłącznie bazować na środkach otrzymywanych z góry.

Zawodnicy kończąc wiek juniorów nie widzą dla siebie żadnych perspektyw w Jaworze, stąd ich ucieczka do innych klubów lub do cyrku. Trener Biegaj w ciągu kilku minut wylicza nazwiska tych, którzy zaczęli karierę w Jaworze, a dziś grają w innych klubach.

rze, a dziś są w innych klubach, cyrkach lub gdziekolwiek indziej. Jedną dziewczyną poszła do pracy w sklepie, jeszcze inna została bibliotekarką, a przecież mogły dalej startować i zdobywać laury dla klubu i regionu.

— Widzi pan, to jest tak. Zawodnik zbliża się do dwudziestki i zadaje sobie pytanie — co dalej? Do nas nie dotarli jeszcze sport „wysoko skomercjalizowany”. Oni nie potrzebują znów tak wiele, jedynie mieszkań i dobrej pracy. Ale nawet i tego nikt u nas nie może załatwić. A może nie chce?

Bezradność?

Z wyników można by wnioskować, że w Jaworze jest dobry klimat dla akrobatyki. Jak się okazuje — różnie z tym bywa. Powiedzmy szczerze, że większe poważanie mają trzeciogolowi futbolisci Kuźni Jawor niż medaliści mistrzostw Europy.

Piotr Biegaj pracuje jako wufista w Szkole Podstawowej nr 5. Praca w szkole jest w dużej mierze podstawą sukcesów. Tutaj prowadzi się nabór do klas sportowych, by w klasie piątej dokonać selekcji i rozpocząć trening na serio. Jeszcze do niedawna klub Victoria był klubem międzyszkolnym. Z bliżej nie określonych ambicji „międzyszkolny” zamieniono na „miejski”. I od tego momentu z klubem dzieje się coś niedobrego. Może nie tyle pod względem sportowym, co organizacyjnym.

Pieniądze

— Nie jest tak tragicznie — twierdzą klubowi sternicy: prezes Stanisław Dziak i sekretarz klubu Władysław Witul. Podejrzewają, że bogata wiedza dziennikarza na ten temat to zasługa Biegaja. Mówią to jednak bez złośliwości. Trenera, z takimi wynikami i sportową przeszłością, ceną prywatnie i publicznie. Niemniej jednak uważają, że charakter trenera jest w wielu przypadkach źródłem niepotrzebnych zadróżnień i konfliktów.

Kiedy słucham działaczy, nasuwają mi się niezbyt optymistyczne spostrzeżenia. Klub rzeczywiście wegetuje. Rocznie, na zaspokojenie działalności potrzebnych jest 6-7 milionów, i nikt nie ma pojęcia, skąd wziąć taką kwotę. Rozmówcy trochę denerwują się, kiedy dziennikarz docieka, skąd kłopoty, skoro klub jest miejski. Są wzburzeni, gdy pada zarzut o fikcyjność przymiotnika miejski. W mieście działa społeczna rada dyrektorów, która tworzą szefowie wszystkich zakładów pracy. Corocznie przekazują

poważną kwotę na rozwój sportu, a tym samym na działalność klubów sportowych. Jaka to kwota, trudno dociec. Ponieważ pieniądze idą także na finansowanie akrobatów, nie stało na przeszkodzie w nazwaniu go klubem miejskim.

Może to i prawda, ale niżej podpisanemu nie bardzo się chce w to wierzyć i nie dlatego, że gdy przeszliśmy do konkretów, wówczas padła tylko jedna nazwa zakładu — „Polleny” i suma 300 tysięcy złotych. Bardziej jestem skłonny uwierzyć, że 90 proc. środków finansowych zasila futbolistów Kuźni. Mogę pójść nawet o zakład, że dyrekcja Zakładów Kuzienniczych mając do wyboru łożenie pieniędzy na piłkarzy i akrobatów, oczywiście wybierze koszule bliższą ciału. Ponieważ nikt nie zdołał mnie przekonać, że jednak miasto sponsoruje klub, uważam, że bardziej odpowiednia będzie dla niego nazwa szkolny lub międzyszkolny. Wówczas prezes Dziak będzie miał o wiele spokojniejsze sny, a odpowiednie władze zweryfikują swoje ambicje w stosunku do podopiecznych Biegaja do rozsądnych granic dobrze pojętego realizmu.

Co dalej?

Spotkanie z działaczami nie sprawiło, że z pesymisty stałem się nagle optymistą. Na przykład, nadal nie wiadomo, co z halą sportową. Ponoć jest już nawet makietą nowej hali i w zasadzie można by już zacząć wstępne prace, ale nie ma pieniędzy. I tu rodzi się pytanie. Czy każdorazowe malowanie zagrzebionej sali przy ul. Armii Radzieckiej z okazji zawodów bądź przyjazdu zagranicznej drużyny ma jakikolwiek sens i czy takie działania nie kosztują? A skoro już jesteśmy przy wyjazdach, to kilka słów o drobnym zgrzycie. W Jaworze gościli zawodnicy i działacze klubu z Lipska. Później nastąpiła rewizyta. Z tą jednak różnicą, że z Victorii pojechali tylko działacze i nikt z zawodników. Czy to jest w porządku?

Działacze zarzucili w swoim czasie Biegajowi i Sawickiej, że pracowali tylko z wąską grupką zawodników, nie tworząc tzw. szerokiego zaplecza. A czy można mówić o zapleczu, skoro nie ma dresów i obuwia? Odpowiedź na pytanie pozostawiam osobom kompetentnym.

Jak potoczą się dalej losy akrobatyki w Jaworze? Nie chcę być posądzony o brak lokalnego patriotyzmu, ale muszę pokrzakać. Już teraz można zaobserwować zastój w pewnych kategoriach wiekowych. Starsi nie ukrywają, że interesują ich inne barwy klubowe lub cyrk. Okręgowy Związek Akrobatyki Sportowej, od czasu kiedy był prezes odszedł do Chojnowa, przeżywa głęboki kryzys. Cały wysiłek grupy jaworskich pasjonatów może pójść na marne, jeśli sportowe władze województwa nie podejmą w najbliższym czasie zdecydowanych starań, by akrobaci w Jaworze mogli się zająć tylko treningami i startami, a nie myśleniem o swoim niepewnym jutrze.

Udany finisz

Mimo niepowodzenia w meczu pucharowym ze szczecińską Pogonią, piłkarze Zagłębia zostawili po swoim występie korzystne wrażenie. Zaprezentowali się przede wszystkim jako zespół walczący do ostatnich minut spotkania. Toteż kibice, którzy w sile sześciu tysięcy zjawili się w minioną niedzielę na meczu z wrocławskim Śląskiem, liczyli na potwierdzenie rosnącej formy swoich ulubieńców. I nie zawiedli się...

Prowadzenie uzyskali goście już w 9 min. po strzale Mandziejewicza, którego pozostawiono bez opieki. Po pięciu minutach Kowalski wypuścił w „uliczkę” Dylusia i było 1:1. Taki rezultat utrzymał się do końca meczu, chociaż nie brakowało okazji do podwyższenia konta bramkowego. Jednak, w sposób tylko sobie wiadomy, obronił groźne strzały Ptaka, Kowalskiego i Dylusia. Inna sprawa że gospodarze na polu karnym rywali tracili zimną krew, a to nie sprzyja celnemu trafieniu do siatki. Śląsk bynajmniej nie ograniczał się do rozpaczliwej obrony, lecz groźnie kontratakował. Okazji do strzelenia gola nie wykorzystał m.in. Tarasiewicz i Mikołajewicz. W drużynie gości, osłabionej brakiem Króla najlepszym piłkarzem na boisku był kapitan drużyny — Prusik. W lubińskim teamie wyróżnili się: Dylus, Kowalski i Koszarski.

ZAGŁĘBIE: Koszarski — Szewczyk, Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski — Kowalski, Zejer, Ptak, Gierjekiewicz (od 72 min. Ciliński), Krakowski, Dylus (od 89 min. Małachowski). Sędziował — bardzo dobrze — Piotr Werner z Katowic.

Runda jesienna ligi piłkarskiej już za nami. Mistrzem półmetka zostali piłkarze Górnik Zabrze. Zagłębie Lubin zajmuje 11 miejsce z 12 punktami i stosunkiem bramek 9-12.

Zakończyła się już w makroregionie dolnośląskim jesienna runda spotkań piłkarskich o Puchar J. Michałowicza i juniorów młodszych o Puchar W. Kuchara. W ostatnim meczu piłkarze Legnicy rozgromili Leszno 8:0 (4:0), a bramki strzelili: Fedryc — 3, Przerywacz — 2 oraz po jednej Szeliga, Paździor i Pytel. Reprezentacja naszego województwa zajmuje trzecie miejsce ze stratą dwóch punktów do Wrocławia. Juniorzy młodszy w ostatnim swoim występie zremisowali ze swymi rówieśnikami z Leszna 1:1 (0:1), tracąc dość nieoczekiwanie pierwszy punkt. Bramkę zdobył Tarkowski. Mimo tego potknięcia reprezentacja Legnicy prowadzi w tabeli wyprzedzając o dwa punkty Wałbrzych.

Półmetek szczypiorniaka

Zakończyli swoje rozgrywki także piłkarze ręczni. Liderem rozgrywek jest Miedź Legnica i należy uznać to za dużą niespodziankę. Mało kto liczył, że legnickianie wrócą z Pabianic z jakąkolwiek zdobyczą punktową. Tymczasem Miedź odniosła dwa zwycięstwa: 23:22 i 24:20 prezentując piłkę na poziomie I ligi. Dotychczasowy lider z gorącego parkietu w Ostrowie przywiózł jedno zwycięstwo — 21:15 i ulegając 19:22. Jedyne Zagłębie grało we własnej hali odnosząc pewnie dwa zwycięstwa nad AZS AWF Warszawa 23:17 i 23:19. Bramki dla gospodarzy zdobyli: Kaczekiewicz 14, Gbiorczyk 12, Rogosz i Specht po 5. Czaja 4, Glinka 3.

Liderem jest Miedź, która wyprzedza korzystniejszą różnicą bramek poznański Grunwald i o jeden punkt Chrobrego. Lubinianie zajmują czwarte miejsce ze stratą siedmiu punktów. Na ligowe emocje poczekamy do stycznia z nadzieją, że może w nasz region zawita pierwsza liga.

Po ligowych emocjach czas na Puchar Polski. Dziś rozpoczyna się runda wstępna tych rozgrywek. W Głogowie w hali przy ul. Wojska Polskiego zmierzą się dwa zespoły Chrobrego, Zagłębie i lider Miedź Legnica. Mamy nadzieję, że kibice obejrzą interesujące pojedynki, a szkoleniowcy wypróbują graczy rezerwowych. Liczymy także na kulturalny finał ze strony kibiców. (jaz)

Krótko

• Legnicki OZPN przyjmuje zgłoszenia kandydatów na kurs sędziów. Zgłaszać się można w siedzibie WFS przy ul. Obrońców Stalingradu, lub do RW LZS przy ul. Rosenbergów.

• Jutro zostaną rozegrane kolejne mecze ligi bokserskiej. Zagłębie o godz. 16 podejmie zabrzańską Walkę, a Miedź Legnica o godz. 11 walczy ze Stalą Górz. (aj)



Fot. ARK

Urodził się trzydzieści pięć lat temu we Wrocławiu i pochodzi z dobrej, inteligentnej rodziny. Po rodzicach nie odziedziczył jednak ani uczuciowości, ani ambicji. Kontakt z nauką ograniczył do obowiązującego minimum — szkoły podstawowej. Potem uzupełnił edukację o przuczenie się do zawodu ślusarza, którym to fachem postanowił nie zawracać sobie głowy.

— Jakoś będzie i bez tego — odpowiadał na wszelkie próby sklonienia go do pracy. I rzeczywiście — „jakoś to było” nawet i wtedy, gdy ożenił się i gdy na świat przyszła kolejna trójka dzieci. Potem jednak żonie Przemysław W. obrzydło doszczętnie ciągle „jakoś to będzie”, przepłacone na dodatek częstymi wyrokami sądowymi. Przemysław W. bowiem cierpiąc na chroniczny wstręt do pracy, miał się różnorodnych zajęć, dokładnie określanych i „wycenianych” w kodeksie karnym: a to coś ukradł, a to kogoś oszukał... Po którejś kolejnej „niespodziance” żona wystąpiła z pozwem o rozwód. W ten sposób Przemysław W. został sam, co jednak ani nim nie wstrząsnęło, ani tym bardziej nie zmieniło jego zaprawy na styl życia...

★

18 marca tego roku, w samo południe, mężczyzna ubrany w harcerski mundur poprosił o rozmowę z dyrektorem. Jak to się zwykło mówić rozmowa przebiegała w szczerzej i przyjemnej atmosferze. — Jestem instruktorem z Chorzów ZHP w Jeleniej Górze — przedstawił się Przemysław W. — Oto dowody mojej tożsamości — wyciągnął plik papierków i broszurek, wyglądających poważnie i wiarygodnie. Rozmawiałem dwa dni temu z Jurkiem X, Jackiem Y i Andrzejem Z. (tu padły imiona i nazwiska notabli nie tylko harcerskich) i doszliśmy do wniosku, że dobrze byłoby, gdybym właśnie na terenie gminy Warta Bolesławiecka poprowadził, jako instruktor, drużynę harcerską... Oczywiście znam swoje miejsce i dlatego najpierw zwracam się do dyrektora szkoły...

Wszystko to wyglądało zupełnie prawdopodobnie. Tyle że dyrektora uderzyły pewne drobniaczki, nasuwające wątpliwość: dlaczego to ten miły, pałający się do pracy harcerstwo człowiek, nie został zarekomendowany przez hufiec w Warszawie? Poza tym to jego powoływanie się na Jelenią Górę... Na tym terenie właściwsze byłoby przecież poparcie Legnicy. Ale może w harcerstwie zatary się już granice między województwami?

Na wszelki jednak wypadek dyrektor szkoły odkłada ostateczne uzgodnienia na dalszy termin, a do następnego spotkania ma dojść w siedzibie Komendy Hufca ZHP w Warszawie Bolesławieckiej.

Oczywiście Przemysław W. nie ma zamiaru stawić się na umówione spotkanie. Nie chce też jednak wyjechać z Tomaszowa z pustymi rękami... Zagaduje więc jedno, drugie, trzecie dziecko. Trzeba przyznać, że łatwo nawiązuje kontakt, zwłaszcza, że dzieciakom impo-

nuje zupełnie dorosły mężczyzna w mundurze rozmawiający z nimi, jak równy z równym. — Chcecie, żebym był waszym instruktorem? — pyta Przemysław W. — Chcemy! — odpowiada dzieci i oczy świecą się im na myśl iak fajnie będzie chodzić i jeździć z tym panem na wycieczki. — Ale na takie wycieczki wszyscy musimy mieć harcerskie mundury — mówi Przemysław W. — Moja mama mi kupił Mój tato też! — wołają dzieci i natychmiast prowadzą Przemysława W. od domu do domu. Nie wszędzie patrzą jednak przychylnym okiem na tę wizytę. Uda się tylko w ośmiu domach. Przemysław W. opuszcza Tomaszów Bolesławiecki bogatszy o niecałe 11 tysięcy złotych. To wprowadziło mało ale nie jest zawiedziony. Takich gmin jest w Polsce prze-

wano go z honorami w Inspektoracie Oświaty w Białowieży i w Hufcu w Hajnówce (woj. białostockie), Pleszewie (woj. kaliskie), Swarzędzu (woj. poznańskie), Zawadzku (woj. opolskie), Orańsku (woj. opolskie), w Świebodzicach, Brzegu Dolnym i Chocianowie. Słowem — Przemysław W. buszował po całej Polsce i wszędzie zbierał pieniądze, a to na atrakcyjny rajd a to na harcerskie mundurki... Niejako przy okazji, w Śremie zaangażował się jako ślusarz w szkolnych warsztatach. Zakwaterowano go w hotelu robotniczym w dwuosobowym pokoju. Spędził w tym pokoju trzy, może cztery godziny. Korzystając z nieobecności współlokatora, przeprowadził dokładną lustrację jego rzeczy, po czym przywłaszczył sobie zegarek elektroniczny, radio tranzystorowe i

Wydrwigrosz

Anna Borska

cież bardzo wiele. Tyle że nie zdąży już pojechać do żadnej z nich. 30 marca zostaje zatrzymany przez funkcjonariuszy MO. Nikt nie spodziewał się w tym momencie, że pod kluczem zatrzymany został rzadki i wyjątkowy okaz...

★

Przemysław W. nie należy do Związku Harcerstwa Polskiego dokładnie od marca 1975 r., kiedy to naczelnik ZHP wydalil go z harcerskich szeregów w związku z oszustwami, jakich dokonywał pod szyldem organizacji. Ale Przemysław W. nie zamierzał rezygnować z harcerskiego munduru, w którego posiadanie można wejść łatwo i który wzbudza zaufanie. Jedynym mankamentem był brak dokumentów. Postanowił zastąpić je nieaktualnymi już zaświadczeniami. Liczył na to, że ważna będzie treść, a na datę mało kto przecież zwraca uwagę. O tożsamości jego miało więc świadczyć pismo Komendy Hufca ZHP Wrocław — Stare Miasto, stwierdzające, że w latach 1969—1973 był tamże instruktorem, stara karta instruktor-ska, pieczęć o treści: „Drużynowy pfm Przemysław W.” oraz... poradnik drużynowy. Jak się później okazało, arsenał tych środków był na tyle wystarczający, że dzięki niemu zdołał wyłudzić w Komendzie Hufca ZHP w Wołowie pismo polecające do szkół. Na tej samej podstawie, podobnej treści dokument otrzymał także w Dębicy (woj. tarnowskie).

Wzbogacony o nowe papierki budził jeszcze większą wiarygodność. Przyjmo-

kulator. Wzbogacony o cudze, natychmiast ze Śremu wyjechał...

★

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Przemysław W. nie przyznał się do żadnego z zarzucanych mu czynów. Zaprzeczył, aby był w Brzegu Dolnym, Zawadzku, Białowieży, Swarzędzu, Puštyni i Kozłowie... Gdzie indziej pieniądze na mundury harcerskie rzeczywiście zbierał, ale miał zamiar dotrzeć słowem. A w Chocianowie? Zebrał owszem, ale ktoś mu je ukradł, gdy jechał do... Kwatery Głównej ZHP w Warszawie. Kradzież w hotelu? Nie ma z nią nic wspólnego!

Akt oskarżenia, sporządzony przez Prokuraturę Rejonową w Złotoryi liczy 11 zarzutów. Jednym z nich jest kradzież. Pozostałych dziesięć oznacza, że w ciągu niespełna dwóch miesięcy Przemysław W. oszukał lub usiłował oszukać sto (!) osób, przy czym wyłudził od nich dokładnie 236 919 złotych.

Sprawa rozpoznawana jest obecnie w postępowaniu zwykłym, przez Sąd Rejonowy w Złotoryi.

★

W porównaniu z innymi przestępstwami, oszustwa stanowią o wiele mniejsze zagrożenie, ale niestety, w ostatnich latach liczba ich niepokojąco rośnie. Mammy tego przykładu i w naszym województwie. Niedawno pisaliśmy o mieszkance Lubina, która potrafiła wyprowadzić w pole ludzi o wiele bardziej od niej wykształconych i obytych, powołując się (bez żadnego dokumentu oczywiście) na kontakty w aparacie kontrolnym (NIK) i w handlu. Mniej więcej w tym samym czasie, także w Lubinie, wzięciem cieszył się pewien 30-letni instruktor zajęć pozalekcyjnych w jednej ze szkół, podający się za prokuratora, który wszystko może (łącznie z darowaniem winy, obejściem prawa i załatwieniem mieszkania z prokuratorskiej puli, co oczywiście odpowiednio kosztowało). Ten sam fałszywy prokurator, w innych okolicznościach, powoływał się na „wuj” — dyrektora generalnego miedziowego kombinatu i wcale nie przeszkadzało mu, że dyrektor, nie mając siostry, nie mógł się dochować tak nadzwyczajnego siostrzeńca. Ale ludzie wierzyli i płacili... Do czasu oczywiście. Teraz płaci instruktor-muzyk, którego lubiński sąd skazał na trzy lata pozbawienia wolności i stu tysięcy złotych grzywnę.

Swoja droga zastanawiające, że ludzie tak łatwo dają się zapędzać w przyszłowiowy kózki, oszukiwać. Zaskakuje łatwowierność, z jaką wpadają w zastawione przez oszusta sidła. I trudno wszystko tłumaczyć kryzysem, bo przecież nie zawsze idzie o bardziej lub mniej legalny dostęp do dóbr materialnych. Najlepszym tego przykładem są poczynania Przemysława W., który nabrał ludzi na harcerski mundur i ideologię...

Kolegium ukarało

LUBIN

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Lubina ukarało:

● **ZBIGNIEWA RUDEGO** (s. Eugeniusza, ur. 13.01.1964 r., zam. w Ścinawie) grzywną 5 000 zł i obciążyło kosztami postępowania 1 000 zł za to, że 14 stycznia 1987 r. o godz. 23.35 w Ścinawie na ul. Kościuski nie zachował należytych środków ostrożności przy trzymaniu psa, który zaatakował przechod-

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy prezydencie Lubina ukarało:

● **GRZEGORZA ŚLABOZĘWSKIEGO** (s. Józefa, ur. 14.02.1958 r., zam. w Lubinie) grzywną 32 000 zł za to, że w Lubinie w dniach 25 i 27 czerwca 1987 r. nie dopełnił obowiązku zapewnienia właściwego stanu sanitarnego w kiosku z lodami, 27 czerwca br. wyprodukował i wprowadził do obrotu lody poznańskie wyborowe nie odpowiadające normom (nadmiernie rozwodnione).

2539-k
● **JERZEGO BIERNATĄ** (s. Gabriela, ur. 12.01.1960 r., zam. w Lubinie) grzywną 10 500 zł i kosztami postępowania w wys. 1000 zł za to, że 16 lipca br. około godz. 11.35 w Lubinie przy ul. Kilińskiego nr 256/24, włączając kuchnię gazową i pozostawiając ją bez dozoru, stworzył zagrożenie pożarowe.

2744-k
● **ZYGMUNTA JAKA BANASIA** (s. Zygmunta, ur. 26.06.1969 r., zam. w Polkowicach) grzywną 25 000 zł i kosztami postępowania w wys. 1000 zł za to, że 14 sierpnia 1987 r. o godz. 23.30 będąc po użyciu alkoholu wykonywał obowiązki komendanta stacji harcerskiej w ramach Nieobozowego Akcji Letniej na terenie obozowiska harcerskiego przy ul. Lenina w Polkowicach.

3734-k

CHOJNÓW

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Złotoryi ukarało:

● **JANA JANKOWSKIEGO** (s. Władysława, ur. 23.06.1949 r., zam. w Rokietach 112/7) grzywną 40 000 zł za to, że 26 kwietnia 1987 r. około godz. 17.00 w Rokietach będąc po użyciu alkoholu kierował samochodem marki „Syrena” nie zachowując należytej ostrożności i spowodował kolizję z samochodem marki „Dacia”. Jako karę dodatkową orzeczono zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych w ruchu lądowym na okres 2 lat od dnia zatrzymania prawa jazdy. Ponadto obciążono winnego kosztami postępowania w wysokości 1 000 zł.

GŁOGÓW

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Prezydencie Głogowa ukarało:

● **ZBIGNIEWA SZCZEPANSKIEGO** (s. Jana, ur. 11.02.1943 r., zam. w Polkowicach, ul. Ratajników 6/9) grzywną 30 000 zł za to, że 28.01.1987 r. w Głogowie, działając bez wymaganego zezwolenia, przenośli w celu rozpowszechnienia 5 egz. monografi, wydanych przez Instytut Literacki w Paryżu. Przedruk „Agencja Wydawnicza Solidarności Walczącej 1986 r.”. Dwanaście bloczków po cztery znaczki i dwa znaczki po trzy znaczki ze stemplem NSZZ „Solidarność”. Kolegium orzekło przepadek przedmiotów wyrocznia na rzecz WUSW w Legnicy.

2731-k
● **WALDEMARA JANA MARCINIĄ** (s. Stefana, ur. 25.03.1987 r., zam. w Głogowie przy ul. Głowackiego 4/1) grzywną 30 000 zł (z zastępczej na 60 dni zastępczej kary aresztu przyjmując równoważnik za jeden dzień pobytu w areszcie równy grzywnie w wysokości 500 zł) za to, że 10.03.1987 r. o godz. 21.50 prowadził (bez wymaganego uprzedniego pozwolenia) Syrenę LGL 1391 wbrew woli na ul. Głogowie i był w stanie wskazywać na użycie alkoholu. Dodatkowo kolegium orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i innych pojazdów na okres lat trzech.

2732-k
W powyższych sprawach orzeczono jako karę dodatkową podanie ogłoszenia w „Kontakcie” na koszt obwinionych.

JAWOR

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Jawora ukarało:

● **TERESĘ GOŁOJUCH** (c. Pawła, ur. 22.01.1952 r., zam. w Jaworze przy ul. Kościuszki 1/6) grzywną 25 000 zł z zamianą na 25 dni aresztu zastępczego i obciążło kosztami postępowania w wysokości 1 000 zł za to, że 11 lutego 1987 r. (będąc zatrudnioną w sklepie nr 6 w Jaworze przy ul. Legnickiej w charakterze sprzedawcy) ukryła przed nabywcami towar przeznaczony do sprzedaży w postaci 10 paczek kawy naturalnej o wartości 3 800 zł.

LEGNICA

Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Legnicy ukarało:

● **ZBIGNIEWA MISZTELE** (ur. 11.03.1968 r., zam. w Prochowicach, przy ul. 1 Maja 5/1) grzywną 30 000 zł i obciążyło kosztami postępowania w wysokości 1 000 zł za to, że 29 kwietnia 1987 r. o godz. 17.30 w Prochowicach przed pijalnią piwa na ul. Wrocławskiej będąc po użyciu alkoholu wywołał awanturę z personelem lokalu używając dośnośno słów wulgarnych.

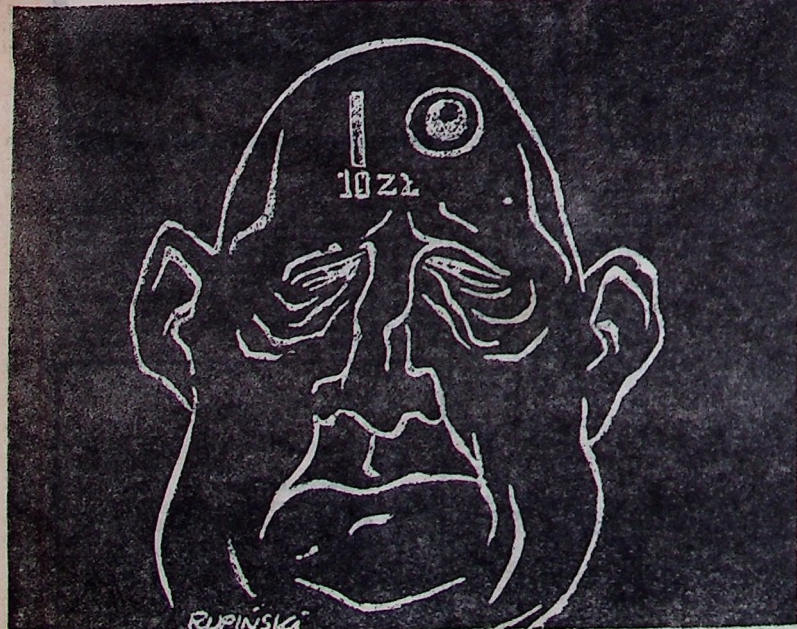
● **MARIANA KŁOSOWSKIEGO** (ur. 15.08.1951 r., zam. w Legnicy przy ul. Wielkiej Niedźwiedziej 22/6) grzywną 40 000 zł, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 3 lat, obciążło kosztami badania krwi w wys. 600 zł i kosztami postępowania 1 000 zł za to, że 23 lipca 1987 r. w Legnicy będąc po użyciu alkoholu kierował „Fiatem” 125p, nr rej. LGC-0479 i naruszył przepisy ruchu drogowego przejeżdżając skrzyżowanie ul. Wrocławskiej i Obrońców Stalingradu przy czerwonym świetle.

● **JERZEGO SZYMOWIAKA** (ur. 23.04.1953 r., zam. w Kępnie przy ul. Dworcowej 54) grzywną 40 000 zł.

● **ZBIGNIEWA KOZBIŁA** (ur. 26.01.1959 r., zam. w Legnicy przy ul. Nowodworskiej 38/5) grzywną 30 000 zł.

● **LESZKA KĄMIERZAKA** (ur. 25.01.1955 r., zam. w Legnicy przy ul. Piastowskiej 11/1) grzywną 25 000 zł oraz obciążyło kosztami postępowania po 1 000 zł każdego z obwinionych za to, że 18 lipca 1987 r. około godz. 0.15 w Legnicy na ulicy Korczaka 14 będąc po użyciu alkoholu wywołał awanturę, w trakcie której używał dośnośno słów wulgarnych oraz wyrzucał przez okno butelki. Czynem swoim zakłócił ciszę i spoczynek nocny lokatorom budynku.

Kontakty • 13



**PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT INSTALACYJNYCH
BUDOWNICTWA OGÓLNEGO**

w Legnicy

ZATRUDNI

na korzystnych warunkach:

— KIEROWNIKA działu przygotowania produkcji.

Wymogi stawiane kandydatom:

- wykształcenie wyższe lub średnie budowlane o specjalności instalacje sanitarne,
- 3-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym,
- znajomość tematyki związanej z kosztorysowaniem i zawieraniem umów.

— SPECJALISTĘ ds. wojskowych na 3/4 etatu.

Informacji udziela dział organizacji i kadr przy PRIBO w Legnicy, ul. 8 Lutego 9, tel. 210-31, wewn. 270.

2729-k

**„S P O Ł E M”
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW
w Legnicy**

ogłasza przetarg

na prowadzenie baru „Jagienka” przy ul. Złotoryjskiej 47.

Przetarg odbędzie się w dniu 2.12.1987 r. o godzinie 10 w Legnicy przy ul. Parkowej 1, pokój nr 3.

Oferty należy składać w dziale gastronomii w Legnicy przy ul. Parkowej 1, pokój nr 3.

2727-k

**SPÓŁDZIELNIA PRACY „VICTORIA”
w Złotoryi, ul. Okrzei 7**

WYNAJMIE LOKAL W LEGNICY

o powierzchni około 40 m kw.

składający się z minimum 2 pomieszczeń z zapleczem sanitarnym i wyposażeniem w instalację elektryczną oraz ogrzewczą na działalność zespołu projektowego.

Właściciele lokalu proszeni są o kontakt telefoniczny Złotoryja, tel. 295.

2723-k

**KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY
MIEDZI
ZAKŁAD TRANSPORTU W LUBINIE
OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. Samochód osobowy terenowy, marki UAZ 469, nr rej. LGE 847A, rok prod. 1978, cena wywoławcza — 244 260 zł,
2. Samochód ciężarowy uniwersalny, marki UAZ 452D, nr rej. LGH 164A, rok prod. 1977, cena wywoławcza — 224 710 zł,
3. Samochód ciężarowy uniwersalny, marki UAZ 452D, nr rej. LGH 747B, rok prod. 1975, cena wywoławcza — 205 170 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia, o godz. 10.00, w dyrekcji Zakładu Transportu. W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazdy można oglądać w przeddzień przetargu w godzinach 8.00—14.00 na Wydziale Transportu Samochodowego w Lubinie.

Pozostałe warunki przetargu zgodnie z MP nr 23/82, poz. 250.

Bliższych informacji udziela dział samochodowy, tel. 466-700.

Zakład zastrzega sobie prawo wycofania pojazdu z przetargu lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Za wady ukryte w pojazdach zakład nie ponosi odpowiedzialności. Sprzedane samochody będą wydane bez tablic rejestracyjnych.

2770-k

**WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ
„PIAST-TOURIST”**

w Legnicy

POSZUKUJE:

1. AGENTÓW HANDLOWYCH z własnym lokalem.
2. RZEMIEŚNIKÓW o różnej specjalności do współpracy na zasadach agencji.
3. EMERYTOWANYCH STOLARZY MEBLOWYCH i TAPICERÓW do zespołu gospodarczego w Legnicy i Lubinie.
4. LUDZI PRZEDSIĘBIORCZYCH z własnym pomysłem, zdolnych do uruchomienia rentownych działalności gospodarczych, handlowych, usługowych i wynalazczych.

Oferujemy korzystne warunki i pomoc finansową.

Zgłoszenia: Dział eksploatacji, telefon 237-17 lub 237-56.

2743-k

Szczerze wyrazy współczucia z powodu tragicznej śmierci

M Ę Ż A

kol. Irenie Słupskiej-Kartaczowskiej

składają:

dyrekcja, ognisko ZNP, POP oraz koleżanki i koledzy ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Legnicy.

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD

TRANSPORTU MLECZARSKIEGO

w Legnicy, ul. Marchlewskiego 22a

**OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY**

na sprzedaż:

1. Samochód marki Żuk A-11, skrzyniowy, zwykły, rok produkcji 1975, stopień zużycia 55 procent, cena wywoławcza 427.500 zł, nr rejestracyjny LGA 376G.
2. Samochód marki Star 28 — bez skrzyni ładunkowej, rok produkcji 1979, stopień zużycia 80 procent, nr rejestracyjny LGA 700R, cena wywoławcza 449.640 zł.
3. Przyczepa samowyladowcza typu D-47B, stopień zużycia 63 procent, nr rejestracyjny LGB 050P, cena wywoławcza 122.100 zł.

Przetarg odbędzie się 14 grudnia 1987 r. w świetlicy dyrekcji zakładu, o godz. 10.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, II przetarg odbędzie się o godz. 12.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu przed rozpoczęciem przetargu.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

2769-k

**PRZEDSIĘBIORSTWO
PRZEMYSŁOWEGO BUDOWNICTWA
ROLNICZEGO**

w Legnicy, ul. Jaworzyńska 261

ZATRUDNI

- KOORDYNATORA ds. wykonawstwa.
- BRANŻYSTÓW w dziale zaopatrzenia.
- SPAWACZY.

Informacji dotyczących zatrudnienia udziela dział spraw pracowniczych PPBRol, Legnica, ul. Jaworzyńska 261, pokój 303, tel. 201-51, wewnętrzny 206 i 238.

2731-k

Tow. pułkownikowi JERZEMU MAJOWI

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

M A T K I

składają:

Kierownictwo WUSW, KZ PZPR oraz funkcjonariusze SB i MO garnizonu legnickiego.

2742-k

Ogłoszenia drobne

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom, 4 pokoje, gaz, c.o., 9 arów działka w Legnicy, ul. Nowowiejska 2, 88536-g

SPRZEDAM domek jednorodzinny wraz z ogrodem (50 arów) w Legnicy. Wiadomość: Lubin, Sportowa 28/5 88553-g

MIESZKANIE dom parciele sprzedasz — kupisz w Biurze Pośrednictwa w Legnicy, Bielańska 17/2, poniedziałek — piątek, 11—13, Dymyt. 88555-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM palnę „Phoenix” 1,80 m. Wiadomość: Legnica, Neptuna 7/7 po godzinie 15. 88540-g

SPRZEDAM krótkie futerko z norek. Wiadomość: Legnica, Promienna 2 w godzinach wieczornych. 88545-g

MATRYMONIALNE

„SELENE” Wrocław, skrytka 2175 — szczególnie kojarzy małżeństwa. 88484-g

USŁUGI

USŁUGI fonograficzne, Renata Gawrzoł, Polkowice, Brzozowa 35, tel. 45-50-65. Rejestracja wydarzeń na taśmie wideo z życia osób, instytucji, organizacji społecznych, rejestracja o charakterze promocyjno-reklamowym. 88541-g

ZALUŻE okienne — taniej. Wiadomość: Legnica, tel. 262-71, Moździan. 88550-g

WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Wiadomość: Legnica, Matejki 1, tel. 261-60. Sagajilo. 85.

ZGUBY

ZGUBIONO asygnatę na węgiel nr 1187 wydaną przez Zakłady Górnicze Polkowice na nazwisko Stanisław Fuczyło, zam. Nowa Wieś 31. 88534-g

ZGUBIONO legitymację nr 196 wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Złotoryi na nazwisko Helena Kowalik, zam. Złotoryja, Krasickiego 2. 88538-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,T wydaną przez Wydział Komunikacji Urzędu Miejskiego w Jaworze na nazwisko Jerzy Kaczmarek, zam. Jawor, Findera 2c/6. 88539-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B wydaną przez Wydział Komunikacji w Warcie Bolesławieckiej na nazwisko Henryk Adameczyk, zam. Raciborowice Dolne 106. 88543-g

ZGUBIONO legitymację studencką nr 53907 Politechniki Wrocławskiej — filia w Legnicy na nazwisko Dariusz Miśkiewicz, zam. Lubin, Jastrzębia 9/58. 88544-g

ZGUBIONO pieczęć o treści: „Społem” PSS w Legnicy, sklep nr 90, ul. Piastowska, Legnica. Wiadomość: Sklep nr 90, ul. Piastowska, Legnica. 88546-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A,B,C,E wydaną przez Wydział Komunikacji Głogów na nazwisko Janusz Florczyk, zam. Głogówko 59. 88548-g

ZGUBIONO przepustkę zakładową nr 909/86 wydaną przez Zakłady Mechaniczne „Legmet” w Legnicy na nazwisko Adam Piechota, zam. Legnica, Galileusza 10/18. 88547-g

12 LISTOPADA w Legnicy zgubiono skórzaną — damską torebkę z bardzo ważnymi dokumentami na nazwisko Piotrowski, zam. Skarżysko Kamienna. Wiadomość: Legnica, tel. 62-547 za wynagrodzeniem. 88549-g

ZGUBIONO dyplom mistrzowski oraz uprawnień budowlane wydane w Kielcach na nazwisko Franciszek Wójcik, zam. Legnica, ul. Wjazdowa 3/6. 88552-g

ZAGUBIONO

pieczęć firmową o treści:

Międzyzakładowy
Klub Sportowy „Zagłębie”,
ul. M. C. Skłodowskiej,
(GOS), tel. 44-40-23,
sekcja tenisa stołowego,
59-301 Lubin.

2749-k

Telewizja

Piątek

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 Dł. 10.10 Domator, 10.20
„Zmiennicy” - serial TP, 11.15 Do-
mator, 16.20 Dł. 16.25 Rambit -
teleturniej, 16.50 Okienko Pankrace-
go, 17.15 Teleexpress, 17.30 Skar-
biec, 19.30 Małe kino: „Wiesz kró-
lewickich rybaków”, 18.50 Dobranoc,
19.00 Monitor rządowy, 19.30 Dł.
20.00 „Zmiennicy” - serial TP,
20.05 „Logika damsko-męska” - serial TP,
20.55 Telewizyjny film dokumental-
ny: „Ulubienicy bogów”, 21.30 Pro-
gram publicystyczny, 22.05 „Moja
małenka muzyko...”, 22.40 Dł.
Laura Łącz, 22.40 Dł.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (38), 17.30
Między nami rodzinnymi, 18.00 Roz-
maitości, 18.30 Straszny echa, 19.00
Magazyn „102”, 19.20 „Dookoła
świata”, 20.00 Magazyn „Piatek”,
20.10 Kraków na antenie „Dwójki”, 21.30
Panorama dnia, 21.45 Idę Październi-
ka w kinematografii światowej
„Róża Luxemburg” - film RFN.

Sobota

9.00 Drops - mag. oraz film hiszp. z
serii: „W 80 dni dookoła świata z
Willim Fogiem”, 10.30 Dł. 10.40
Stare, nowe, najnowsze, 11.30 Zdro-
wie - wojsk. mag. 12.00 Bariery,
12.30 Telewizyjny koncert życzeń
dla honorowych dawców krwi, 13.00
Z Polski rodem, 13.30 Antologia
dramatu powszechnego: Philip Bar-
ry „Królestwo zwierząt”, reż. Ire-
na Wollen, wyk.: Teresa Budzisz-
-Krzyżanowska, Anna Polony, Jan
Nowicki, Ewa Ciepiewska, 15.10
Gdzie są tamy z tamtych lat, 16.10
Studio sport - Puchar Interwizji
w gimnastyce artystycznej, 17.30
Teleexpress, 17.45 Losowanie Duże-
go Lotka, 17.55 Telewizyjna lista
przebojów muzyki poważnej, 18.20
„Boutique-butik”, 18.50 Dobranoc,
19.00 Z kamery wśród zwierząt -
„Węże”, 19.30 Dł. 20.00 „Arabeska” -
film fab. prod. USA, 21.45 Czas,
22.15 7 dni na świecie, 22.25 Spor-
towe rytmy tygodnia, 22.35 Dł. 23.05
Kino nocne: „Wielki skok” (1) -
film sensac. Hongkong.

PROGRAM II

15.00 Atlas nadszeli - Cnoty bo-
gaty, 15.30 „Chapliniana” - film
baletowy, 16.35 Spektrum, 17.00 W
kręgu kina „Greta Garbo” (2) -
„Kłown” - film dok. szwedzko-am-
erykański, 18.00 Rozmaitości, 18.30
Wielka Gra, 19.30 Alfa i omega -
Tajemnice piramid, 20.00 Złoty
Krauze - ostatni recital, 20.35 Wi-
gielskie spotkanie, 21.30 Panorama
dnia, 21.45 „Nagroda dla Wilsona” -
film ang., 22.35 Brunona Miec-
gowa „Duchy polskie” - „Duch
trzeźwości”, 22.55 Magazyn auto -
sport, 23.25 Dł.

Niedziela

7.00 Dł. 7.10 Wszelchnia rodzinny
wiejskiej, 7.30 Po gospodarsku, 8.00
Dł. 8.10 Tydzień, 8.55 Dł. 9.00 Te-
leranek oraz film „Alicja w kra-
inie czeriw” (2), 10.30 Dł. 10.40 „Ar-
ka Noego” (1) - „Tętniaca” zyciem
Patagonia, pozorna pustynia - se-
rial przyrodniczy hiszp.-arg.-wene-
zueński, 11.15 Siedem anten, 11.50
Dł. 12.00 Poranek symfoniczny

chcicie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka a losów swoich
gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03.-28.04.) - Podia-
ga cie ryzyko, ale na pierwszy zu-
mach jedno przedsięwzięcie, w któ-
re zaangażowałeś wiele. Rozprasz-
nie sil i środków nie wyjdzie na
dobro. Bliźnięta nie radzą ci do-
brze. Przed podróżą się nie wynaj-
daj, będzie przyjemna i korzystna.

● **BYK** (21.04.-21.05.) - Odsuwasz
na dalszy plan zobowiązania wo-
logowskie, kto wiele ci pomógł. Nie
bacz kogos, kto wiele ci pomógł. Nie
odwlekaj spraw, bo stanie się nie-
aktualna. Wodnikowi możesz wie-
rzyć, ale tylko w sprawach serca.
Tajemnic finansowych nie zdradzaj
nikomu. Staryś się nie podwyższaj
swojej wagi, już niebawem będzie
to trudno cofnąć.

● **BLIŹNIĘTA** (22.05.-20.06.) -
Nie daj się wciągnąć w domowe
rozgrywki. Pozostań tylko obserwa-
torem z boku i nie wyprowadzaj
swojego zdania. Niebawem przekonasz
się jak dogodna była taka postać.
Wielka znana uczyć odnowi cie

WOSPIT w Katowicach z okazji
60-lecia rozgłosni i 30-lecia Odro-
dzenia teatru w Katowicach
13.10 Teatr Młodego Widza: I. Kra-
szewski „Stara Baśń” (3 - osta-
tnia) - „Zwycięstwo” - reż. Ire-
na Wollen, 14.25 Telewizyjny kon-
cert życzeń, 15.10 Dł. 15.20 „Biała
broń” - film dok. 16.00 „W rytmie
disco” (18) - serial obcy, 16.15
Teleexpress, 17.30 Rym 87 - An-
nie tańca towarzyskiego, 18.20 An-
tana, 19.00 Wiczyrnyka, 19.30 Dł.
20.00 „Marnia” - film fab. polski,
21.50 Dł. 22.00 Pagaz - mag. kult.
22.30 Sportowa niedziela, 23.05 Dł.

PROGRAM II

9.20 Przegląd tygodnia, 9.55 Film
dla niesłyszących: „Marnia” -
film polski, 11.25 Wokse - program
publicystyczny, 12.00 Tajemnice Ga-
dania, 12.15 Jutro, ponie-
dzialek, 12.45 „Fantazja na smycz-
ki” - rzecz o pianistach, 13.30
Zwierzęta świata: „Podniebne łow-
cy” (2) - „Sokoly” - serial przy-
rodniczy austral., 14.00 Panorama
dnia, 14.10 „Kino-Okno” - kalejo-
skop filmowy, 15.05 Kino familijne:
„Niebezpieczna zatonka” (3) - se-
rial kanad., 15.30 Wideocekt, 16.15
Przeboje Bogusława Kaczyńskiego,
17.05 Wydarzenie: „Imię rzyś” -
o książce Umberto Eco, 17.30 Po-
droże w czasie i przestrzeni: „Jed-
wabny szlak” (8) - „Gorący Tur-
fan” - serial dok. japońsko-chiń-
ski, 18.20 Ballada o drodze, 19.00
Goście, 19.30 „Dookoła świata”,
19.30 „Sztuka japońska w Warszawie” -
rep. 20.00 Studio sport - Puchar
Interwizji w gimnastyce artystycznej,
20.55 Moje piosenki - Krzy-
sztof Krawczyk, 21.30 Panorama
dnia, 21.45 Wielkie filmy małego
ekranu: „Korzenie” (7) - serial
ameryk., 22.35 Ojczyzna - polszczy-
zna, 22.50 Dł.

Poniedziałek

16.20 Dł. 16.25 Zwierzęce oraz
kino: „Zwierzaki, zwierząt” (7) -
„Pies” - serial USA, 17.15 Tele-
express, 17.30 „Dni Szarych” (5) -
serial weg., 18.30 Laboratorium
„Nieziemskie badania”, 18.50 Do-
brano, 19.00 Echa stadionów, 19.30
Dł. 20.00 Teatr TV: David Willan-
son „Klub”, reż. Feliks Falk, Wyk.:
Bogumił Antczak, Zbigniew Biel-
ski, Leon Charewicz, 21.40 Public.
22.10 Telewizyjny film dok. „Obok
siebie”, 22.40 Dł. 23.00 Język nie-
miecki (9).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (9), 17.30
Magazyn „102”, 18.00 Rozmaitości,
18.30 „Ryzyko” - teleturniej, 19.00
Galeria świata: „National Gallery
w Londynie” (12) - „Droga do
sztuki współczesnej” - serial dok.
ang., 19.30 Życie muzyczne - wo-
galski konkurs dyrygentów, 20.00
Osadźmy sami, 21.00 Powtórka z hi-
storii - minister Józef Beck, 21.30
Panorama dnia, 21.45 Biografia:
„Życie Augusta Strindberga” (1) -
„On i ona” - film austriacko-wo-
sko-francusko-duński, 22.45 Dł.

Wtorek

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 Dł. 10.10 Domator -
Encyklopedia zakupieniaka, 10.20
„Karetka pogotowia” (9) - serial
czech, 11.20 Domator, 11.30 „Wody
prerii” (1) - film dok. kan., 15.50
Kim być? - decyzje piętnastolat-
ków, 16.20 Dł. 16.25 Dla młodych
widzów: Krag, 16.50 Dla dzieci:

● **SKORPION** (21.10.-22.11.) - Po-
jawi się ktoś, kto bardzo ci zaj-
mie. Niestety, zniknie równie szyb-
ko. Może z tej znajomości wiele
wyniknąć, ale musisz wykazać wie-
le uporu i hartu ducha. Sprawa
urzędowa, która wydawała ci się
niemożliwa do załatwienia stanie
się możliwą.

● **STRZELEC** (23.11.-22.12.) -
Ostatnio nieustannie pracowałeś.
Pociągnij to za sobą konsekwencje.
Twoje rozstrągnięcie będzie ci spo-
ro kosztowało. Musisz włożyć wiele
wysiłku by odzyskać stracone za-
ufanie i pieniądze. Nie wchodź w
konflikt z lwem, to tylko pogor-
szy twoją sytuację.

● **KOZIORÓŻEC** (23.12.-20.01.) -
Otrzymasz kuszącą propozycję, któ-
rą wprawdzie w rozterki. Musisz
wziąć przede wszystkim pod
uwagę swoje możliwości fi-
nansowe i czas. Panna czeka
na twój znak. Jeśli będziesz
odpowiednio zdecydowany możesz
przeżyć z nią przyjemne chwile.

● **WODNIK** (21.01.-20.02.) - Po-
stępuj uważnie, zdania osoby, z
którą musisz się liczyć. Weź to za-
danie pod uwagę w swoich najbliż-
szych planach. To będzie bardzo
dla ciebie korzystne. Niebawem na-
dejdzie wiadomość, która wprawi
cie w zakłopotanie. Nie przywiązuj
do tego zbyt wiele wagi.

● **RYBY** (21.02.-20.03.) - Powi-
nnoś jak najszybciej wyjaśnić
nieporozumienie, które zaistniało
w najbliższym gronie. Staryś się nie
udawać swoich racji, to do ni-
czego nie doprowadzi, ale wysłu-
chaj uważnie drugiej strony. Miłe
towarzyskie spotkanie uprzyjemni
ci koniec tygodnia.

„Wyprawy profesora Ciekawskiego”,
17.15 Teleexpress, 17.30 Prosty ra-
chunek, 17.40 Wspólna Polska -
wspólne sprawy 18.00 Czas opami-
nania - aglomeracja, 18.30 Klinika
zdrówego człowieka, 18.50 Dobranoc,
19.00 Sport, 19.30 Dł. 20.00 „Karet-
ka pogotowia” (9) - serial czech,
21.00 Konferencja prasowa rzecznika
rządu, 21.15 Film dok. „Zie za-
chowanie”, 21.45 Telewizyjny infor-
matyk wyd. 22.05 Międzynarodowe
Spotkania Wokalistów Jazzowych
Samość 87 - Liz Mc Comb -
USA, 22.40 Dł. 23.00 Język angiel-
ski (9).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (9), 17.30 Ma-
gazyń „102”, 18.00 Rozmaitości, 18.30
„Wielkie bitwy historii” - Bitwa
pod Yorktown - film franc., 19.30
„Młodzi rzeźbiarze” - rep. 20.00
Tędyś talentów w Tarnowie, 21.10
„Folak dzieli” - rep. 21.30 Pano-
rama dnia, 21.45 Adaptacje - wiel-
ka literatura rosyjska „Anna Ka-
renina” - film radz. 24.00 Dł.

Sroda

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 Dł. 10.10 Domator dla
dzieci: „Pomysłowy Dobromir”,
10.20 „Sherlock Holmes i doktor
Watson” - serial polsko-ang., 11.10
Domator, 16.10 Dł. 16.15 Losowanie
Express Lotka i Super Lotka, 16.25
Dł. 16.30 Tłk-tak, 16.55 Studio
sport, 17.45 Teleexpress, 18.50 Do-
brano, 19.00 „Telemost” Moskwa -
Waszyngton, 19.30 Dł. 20.00 „Temi-
da” - „Powrót po śmierci” - film
polski, 21.40 Spotkania satyryczne
(2) - Marcin Wojski, 22.40 Dł. 23.00
Język rosyjski (9).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (9), 17.30 Ma-
gazyń „102”, 18.00 Rozmaitości, 18.30
„Nadburmistrz poeta” - rep. 19.15
Zwierzęta wokół nas, 20.00 Sport
21.00 Złote płyty zespołu
„Kombi” - pr. rozrywkowy, 21.30
Panorama dnia, 21.45 Studio teatral-
ne „Dwójki”, „Jestem pewien” -
monodram Agaty Miklaszewskiej na
podst. „Choroby sierocy”. Wyk.
Janusz Gajos, 22.15 Dł.

Czwartek

9.30 Domator, 9.35 Domowe przed-
szkole, 10.00 Dł. 10.10 Domator dla
dzieci, 10.20 „Kilwater” - film sens.
RFN, 16.20 Dł. 16.25 Dla mł. widzów:
„Kwant” - „...Byli... nie byli...”,
16.50 „Było sobie życie” (1) -
„Świat komorów” - serial franc.,
17.15 Teleexpress, 17.30 Patrol -
wojsk. mag., 18.00 Czas opami-
nania - Korea, 18.20 Sonda - Ode-
nek specjalny, 18.50 Dobranoc, 19.00
„Kontakty” - public. spot-polit.,
19.30 Dł. 20.00 „Kilwater” - film
sens. RFN, 21.30 „Teraz” - tyg.
22.00 „Zawsze po 21” - mag. rep.
22.40 Dł. 23.00 Język francuski.

PROGRAM II

16.55 Język francuski (9), 17.30
Magazyń „102”, 18.00 Rozmaitości,
18.30 „Dzieci Yamahy” - pr. muz.,
19.00 „Muppet show, czyli rewia
gwiazd”, 19.30 Puls - pr. medycz-
ny, 20.00 Auto - moto - fan - klub,
20.30 Warszawa - Moskwa - rep.
21.15 Ekspres reporterów, 21.30 Pa-
norama dnia, 21.45 Non stop kolor
„Jimmie Hendrix” - film USA, 23.20
Dł.

TP zastrzeżenie sobie możliwość
zmian w programie.

Telefony

● **LEGNICA: POGOTOWIA** ener-
getyczne - 991 gazowe, 992 ra-
tunkowe - 999 ratunkowe kolejo-
we - 232-69 wodociągowe - 994
wodne ochotnicze pogotowie ratun-
kowe - 205-88 drożowe - 981 mi-
licyjne - 997 straż pożarna - 998
cieplne - 290-71 telefon zaufania
- 988, INFORMACJE: autobusowa
- 936 celna - 208-68 kolejo-
wa - 910 „Polmozyby” - 954
WPK - 237-58

Szpitala

Calodbowe dyżury pełnią w:
● **CHOJNOWIE** - przy ul. Nowotki
20, ● **GŁOGOWIE** - przy ul. Kościu-
szki 15, ● **JAWORZIE** - przy ul.
Szpitalnej 2, ● **LEGNICY** - przy ul.
Jaworzyńskiej 151 - gine-
kologiczno-polezniczy i peditrycz-
ny - przy ul. Poselskiej 14, od-
działy wewnętrzne - przy ul. Rey-
monta 19 (27, 28, 30.11 i 1, 3.12):

Apteki

● **W GŁOGOWIE** - 27, 28, 29.11:
przy ul. Perseusza 2, tel. 23-56-71,
30.11 i 1, 2, 3.12: przy ul. Jedności
Robotniczej 40a, tel. 33-37-11, ● **W**
● **JAWORZIE** - przy ul. Piastowskiej
16, tel. 22-32, ● **W LEGNICY** -

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY
● 27 bm, godz. 11 - Bolesławiec

Imprezy

CHCESZ ZOSTAĆ AKTOREM?
Jeśli tak - zgłoś się do Miejskie-
go Ośrodka Kultury w Głogowie,
do teatru amatorskiego. Teatr two-
je obrazy oparte na mistyce i mi-
tologii orientalnej w oparciu o do-
świadczenia parapsychologiczne i
szukanie analogii w polskich od-
rodnikach mitów i legend. Zapisy
w poniedziałki w godz. 8-15.45 i
w czwartki w godz. 12-19.30.

JUŻ DZIŚ POMYŚL O CHOINCE

Zabawy choinkowe dla dzieci
pracowników legnickich zakładów w
styczniu i lutym 1988 roku orga-
nizować będzie Legnickie Centrum
Kultury. Zgłoszenia przyjmuje se-

Kino

● **CHOCIANÓW** - Tosca -
27.11-2.12: „Gliniarz z Beverly
Hills” (USA), od 18 lat; „Wkrótce
nadejdą bracia” (pol.), od 15 lat;
„Księżniczka na grochu” (radz.),
b.o.; 3.12: nieczynne.

● **CHOJNOWE** - Polonia - 27-
29.11: „Żywa teczka” (radz.), b.o.;
27.11-2.12: „Prywatne śledztwo”
(pol.), od 18 lat; „Harfa birmahska”
(jap.), od 15 lat; 30.11-2.12: „Odwa-
ny kapitan” (radz.), od 12 lat.

● **GŁOGÓW** - Zodiak - 27.11:
„Klasztor Shaolin” (chiński), od 15
lat; 28.11: „Tema” (radz.), od 15
lat; 29.11: „Klasztor Shaolin”
(chiński), od 15 lat; 30.11: nieczyn-
ne; 1.12: „Nieśmiertelny” (ang.), od
15 lat; 2, 3.12: nieczynne. Jubilat -
27, 28, 29, 30.11: „Po godzinach”
(USA), od 18 lat; „Przygody Ali
Baby i 40 rozbójników” (radz.), od
12 lat; 1-3.12: „Czarna wdowa”
(USA), od 15 lat; „Greniny roz-
rabiają” (USA), od 12 lat.

● **JAWOR** - Jubilat - 27.11-
2.12: „Żyć i umrzeć w Los An-
geles” (USA), od 18 lat; „Oskarzo-
ny” (radz.), od 15 lat; „Biały
smok” (pol.), od 12 lat; „Tam, na
tajemniczych dróżkach” (radz.),
b.o.

● **LEGNICA** - Ognisko - 27-
30.11: „Lampart” (wl.), od 15 lat;
1-2.12: „Mona Lisa” (USA), od 18
lat; 3.12: „Czarna wdowa” (USA),
od 15 lat; Piast - 27-30.11: „Plum-
bum, czyli niebezpieczna gra” (ra-
dziecki), od 15 lat; „Człocher” (ra-
dziecki), od 15 lat; „Miłość, szma-
k” (USA), od 15 lat.

● **GŁOGÓW: POGOTOWIA**: ga-
zowe - 992 milicyjne - 997 straż
pożarna - 998 ratunkowe - 999
energetyczne - 33-27-50 INFORMA-
CJE autobusowa - 33-31-11 kole-
jowa - 910 usługowa - 33-33-95.

● **LUBIN: POGOTOWIA**: gazowe
992 energetyczne - 991 ciepłone -
993 milicyjne - 997 dzwignowe -
44-30-07 ratunkowe - 999 straż po-
żarna - 998 wodno-kanalizacyjne -
994 ratownictwa górniczego -
44-12-53 telefon zaufania - 44-11-11,
INFORMACJE kolejowa - 910, au-
tobusowa PKS - 44-11-00

osty dyżur pełni oddział okulisty-
czny, oddziały zakaźne - przy ul.
Nowotki 37 (w nieparzyste dni mie-
siaca osty dyżur pełni oddział la-
ryngologiczny), osty dyżur chirur-
giczny pełni Specjalistyczny Szpital
Chirurgiczny przy ul. Murarskiej 5,
● **LUBINIE** - szpitale przy ulicy
Bema 5, Władysława Łokietka 3,
Skłodowskiej-Curie 64 (w parzyste
dni miesiąca osty dyżur pełni od-
dział laryngologiczny, 29.11 i 2.12:
osty dyżur pełni oddział okulisty-
czny) ● **ZŁOTORYJA** - szpital przy
ul. Hożej 11.

27.11: przy ul. Matejki 1, tel. 239-71,
28.11 i 1.12: przy ul. Złotoryjskiej 1,
tel. 257-72, 29.11 i 2.12: przy ul. No-
wotki 33, tel. 238-54, 30.11: przy ul.
Galińskiego 16, tel. 246-16, 3.12: przy
ul. Powstańców 1, tel. 235-47, ● **W**
● **LUBINIE** - 27.11-3.12: przy ulicy
Kopernika 4, tel. 44-27-04, ● **W**
● **ZŁOTORYJA** - przy ul. Nowotki 23,
tel. 104.

Ki Ośrodek Kultury - Zygmunta
Krajskiego, „Nie-Boska komedia”,
reż. Józef Jasielski.

● 28 i 29 bm, godz. 18 - scena
kameralna - Eugene O'Neill:
„Zmierzchniętego dnia”, reż. Jó-
zef Jasielski.

krętarz LCK, przy ul. Chojnow-
skiej 2, tel. 212-80.

„KSIĄŻ 87”

Pokłosie tegorocznego pleneru
fotograficznego można oglądać w
witrach legnickiego Klubu Mię-
dzynarodowej Prasy i Książki, gdzie
eksponuje swoje wystawy galeria
WDK i KMPIK „Okno”.

II PRZEGLĄD PLASTYKI NIEPROFESJONALNEJ

Jutro - 28.10 o godz. 17 w lu-
bickim Domu Kultury Zagłębia
Międzygórze otwarcie wystawy pla-
styki nieprofesjonalnej. Na ekspozy-
cję złożono się 210 prac plastycznych
uczniów, rencistów i emerytów
KGHM, z których najstarszy ma
80 lat, a najmłodszy niedawno ob-
chodził 18. urodziny.

ragd i krokodyl” (USA), od 15 lat;
1, 2.12: „Miłość, smaragd i kro-
kodyl” (USA), od 15 lat;
3.12: „Protektor” (USA), od 15 lat;
Kino Małego Widza - 27-30.11:
„Słowik” (radz.), b.o.

● **LUBIN** - Polonia - 27-30.11:
„Orły Temidy” (USA), od 15 lat;
„W niewoli u wikingów” (radz.),
od 12 lat; „Powrót Jedi” (USA), od
12 lat; „Ostatnia dwójka” (radz.),
b.o. Muza - 27, 28.11: nieczynne.

● **POLKOWICE** - Skarbnik -
27-30.11: „Protektor” (USA), od 15
lat; „Między ustami a brzegiem
pucharu” (pol.), od 15 lat; „Jesien-
ne dzwony” (radz.), b.o.; 1-3.12:
„Po godzinach” (USA), od 18 lat;
„O rany, nie się stało” (pol.),
od 15 lat; „Odyseja” (pol.), b.o.

● **PROCHOWICE** - Sportowiec
- 27.11: „Seksmisja” (pol.), od 15
lat; „Kaskader z przypadku” (USA),
od 18 lat; 28.11: „Wszystko na
opak” (radz.), b.o.; 29.11: „Seks-
misja” (pol.), od 15 lat; „Kaskader
z przypadku” (USA), od 18 lat; 30.11:
„Kaskader z przypadku” (USA), od
18 lat.

● **PRZEMKÓW** - Gwardia -
27-29.11: „F.X.” (USA), od 18 lat;
„Semur - ptak szczęścia” (radz.),
b.o.; 30.11-2.12: „Misja” (ang.), od
15 lat; 3.12: nieczynne.

● **ŚCINAWA** - Szarotka - 27-
29.11: „Cienie śmierci” (jap.), od 18
lat; „Gruziński detektyw” (ra-
dziecki), od 12 lat; 30.11: nieczyn-
ne.

● **ZŁOTORYJA** - Aurum - 27-
30.11: „A statek plynie” (włoski),
od 15 lat; „Cudowne dziecko” (pol-
ski), b.o.; 1-2.12: „Utracana szan-
sa” (radz.), od 15 lat; „Najbardziej
czarna kobieta” (radz.), od 15
lat; 3.12: nieczynne.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOWNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59 220 Legnica 2, plac Chopina 2, skt pocz 180 REDAGUJE KOŁE-
GIUM: Witold Podeworny (red. nacj.), Czesław Pancerz (sekr. red.), Maria Kuncalis (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamow Janusz Dobrzański,
Wanda Dybalska Zbigniew Jakubowski Wincenty Kamborski (fotoreporter) Zygmunta K



**magazyn
firmowy**

Kącik „N”

Klub Naturysty powstał w miniony piątek 20 listopada podczas zebrania założycielskiego w legnickim Domu Przyjaźni. Naturystów z całego województwa przegarnęło Ognisko TKKF „Sokol” Klub ma już też swoje władze. Prezeską została legniczanka Irmina Marczeńska wiceprezesem lubinianin Tadeusz Musiałik a sekretarzem Sławomir Marczewski z Legnicy „MF” będzie się z zyczliwością przyglądał poczynaniom legnickich miłośników naturyzmu. Chętnie też będziemy pośredniczyć (do czasu uzyskania przez Klub Naturysty swojego adresu) w sprawach członkowskich. Kto wie, czy czegoś nie będziemy też razem organizować. Na razie po cichu myślimy o wielkim balu naturysty, który odbyłby się w karnawale w strojach, ale bez alkoholu. Po piątkowym zebraniu jesteśmy przekonani, że kierownictwo klubu dostało się we właściwe ręce a już prezes „Sokola” postara się by stymulować naturystów do właściwej pracy. Trzymamy kciuki!

Redakcyjny parking

W związku z licznymi pytaniami o stan zmotoryzowania redakcji tygodnika „Konkrety” pragniemy zaspokoić głód czytelników. Oto wykaz:

dwa mercedesy, toyota, mazda, trzy polonezy i tyleż samo ład. Stojąca obok nich szara syrenka jest po prostu samochodem służbowym tejże redakcji. Stojący obok składak wigry (rok prod. 1973) jest z kolei pojazdem służbowym „MF”.

Dziewczyna firmowa



Z cyklu: Myśli luźne

Uśmiech to najpotężniejsza broń kobiety.
(Yuki Namamoto — czytelnik „MF” z Osaki)

Wielki interes

Skusił nas (zis) ze „Słowa Polskiego” do wyprawy po bagażówkę na postój przy ul. Władysława Łokietka. Najpierw jednak odstaliśmy swoje w sklepie z lodówkami. Na postoju istotnie stało kilka bagażówek. Zagadaliśmy pierwszego z brzegu kierowcę, czy miałby ochotę zarobić. — Po to jestem — odparł rezolutnie. — To będzie wielki interes — wyjaśniliśmy. — Rozumiem — pan kierowca puścił oko i uśmiechnął się konfidentycznie zabuszając silnik. Zdziwił się, gdy spod sklepu była do zabrania tylko lodówka. Już chciał odjeżdżać, ale zapewniliśmy, że to dopiero początek że większy kurs będzie zaraz potem. Po przewiezieniu zakupu na miejsce pan kierowca pomógł nam wtargać zdobycz na drugie piętro, ale przeklął srodze gdy po chwili zeszliśmy na dół i stwierdziliśmy, że z tego kursu do Poznania to nic dzisiaj nie będzie, ale jak tylko dojdzie do skutku to będziemy szukać kontaktu z kierowcą żuka o numerze bocznym...

Szukamy

Kilkakrotnie zdarzyło się ostatnio, iż redaktorów „MF” wyzowano od złośliwców i nikczemników (cytujemy tylko najłagodniejsze określenia). Polemistom chodziło o to, że wszystkich tylko krytykujemy i wypominamy różne rzeczy, a nie widzimy nic pozytywnego. Aby dać odpór takim pomówieniom, wszystkich redaktorów „MF” wysłano w teren, aby znaleźli coś pozytywnego. Poszukiwania trwają dopiero tydzień, są więc szanse, że jeszcze coś interesującego znajda. Jeśli tylko tak się stanie, poinformujemy o tym na łamach.

Legnicki Guinness

● 80 kilogramów cukru kupił w ciągu jednego dnia, a dokładnie w ciągu dwóch godzin, głogowianin Wojciech Z. w legnickim „Megasamie”, bo w Głogowie akurat zabrakło tego produktu. Dla czytelników mamy quiz z dwoma pytaniami: 1) Ile złotych zaoszczędził pan Wojtek, jeśli cukier podróżuje o 45 proc. (prawdopodobnie)? 2) Ile razy pan Wojtek stawiał w kolejce, jeśli sprzedawano po dwa kilogramy na głowę?

● Przez 3 min. 47 sek. prosił 24 listopada br. w Legnicy pierwszy tegoroczny śnieg. Drogowcy i komunalnicy zlekceważyli jednak to zimowe ostrzeżenie. Na razie grzeją się nadzieją, że zima nie będzie tak groźna jak w ostatnich trzech latach. Mamy inne informacje, niestety.

Obniżka!

W ostatnich tygodniach przybyło nam w Legnickim przeróżnych dobrze poinformowanych, co to mają kuzynki szwagrow sprzątające w ministerstwach, w paczkarniach spożywczych i drukarniach. Wszystkie one widziały „na własne oczy” nowe cenniki, które są lekturą zapierającą dech w piersiach od wielkości cen które podobno mają lada dzień wejść w życie. Wobec takich „autoritatywnych” stwierdzeń niczym są stwierdzenia, że do końca 1987 roku żadnych podwyżek nie będzie. Ale ceny, o czym wie każdy, ruszą w górę. Tylko że na początku 1988 roku, a i to wprowadzane będą etapami, w ciągu wielu lat. Ludzie więc stoją i wykupują wszystko jak leci. Nieważne, czy „to” się przyda czy nie. Ważne, żeby wyżyć się niedługo i to w jak najkrótszym czasie. Tylko tak jakoś nikt nie zauważył pewnej zasadniczej obniżki cen. Jakiej? Służymy informacją: GLUPOTA STANIAŁA! — proszę państwa (stojących w kolejkach).

Legnicki przewodnik gastronomiczny (11)

HERMES (bar, PSS „Społem”, ul. Głogowska). Grecki bóg handlowców i złodziei raczej nieźbyt troszczy się o bar, którego został patronem. Gdy złożyliśmy tam wizytę, nie było ani jednego konsumenta, choć czekały nań takie frykasy jak kotlet mielony wołowy, fasolka po bretońsku, ryba (jaka?) soule i kaszanka smażona (z cebulką). Nie było natomiast piwa. Może by więc zmienić patrona na innego greckiego boga Dionizosa? Gdy tylko do tego baru dowiozą tzw. piwo z legnickiego browaru, natychmiast się on zapełnia, a gwar nie milknie do wieczora.

HORTEX (ul. Rosenbergów). Dawno, dawno temu, w czasach które pamiętają tylko najstarsi mieszkańcy naszego grodu, funkcjonowała sobie w tym miejscu restauracja-kawiarnia „Śródmiejska”. Ponieważ im dłużej istniała, tym gorzej tam się działo — nikt nie żałował jej zamknięcia. Lokal przejęła światowej sławy firma z Góry Kalwarii, która w krótkim czasie obiecała otworzyć swoją placówkę. Z obietniczek nic nie wyniknęło, a remont można by już wpisać do legnickiej księgi rekordów. Jednakże

jesteśmy dobrej myśli i mimo wszystko planujemy zamieścić sprawozdanie z czynnego już „Hortexu” w piątym wydaniu naszego przewodnika w roku 1998.

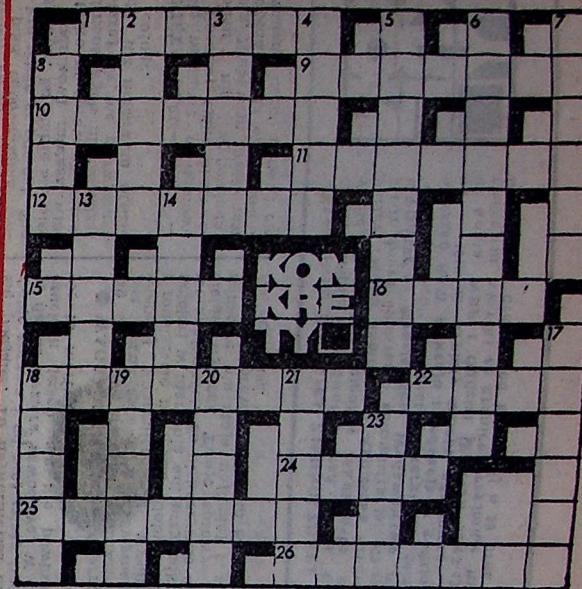
HUTNICZA (kawiarnia, PSS „Społem”, zbieg ulic Złotoryjskiej i Hutników). Podjęliśmy cztery próby odwiedzin tej „kawiarni”. Dwukrotnie wszystkie miejsca były zajęte — przez spragnionych miłośników napoju produkowanego w legnickim browarze. Za trzecim razem kilka wolnych miejsc było, ale towarzyszące nam w tej wyprawie dziecko zdecydowanie nie chciało wejść do środka („bo tam śmierdzi”) z powodu złej wentylacji. Za czwartym razem piwa, dzięki Bogu, nie było. Były natomiast pakowane w torebki cukierki i ciastka. O kawę nie pytaliśmy, ponieważ przez moment wydawało nam się, że jesteśmy na peronie trzecim dworca PKP, a tam kawy nie podają. Potym wszystkim, co nas w „Hutniczej” spotkało, nie wierzymy już w to że jest to kawiarnia. Prędzej piwiarnia — w to u wierzymy bez zastrzeżeń. Szyld na oknie wystawowym wisi na pewno przez niedopatrzenie. Zapomniano go wymienić.

Galeria Satyrykonu



Rys. Sergiej Ainutdinow (ZSRR)

Krzyżówka



POZIOMO: 1) zaprzestanie pracy, 9) wydziela żółć, 10) gorączkowe, chorobliwe rumieńce na twarzy, 11) Jan Chrzyciel, 12) na kopercie, 15) stal stopowa, 16) kawior, 18) współdrżanie, 22) Reksio, 24) ziemia na uprawę, 25) but, 26) teoretyk sztuki.

PIONOWO: 2) w ręku kata, 3) nie rewers, 4) aster, 5) zwoleńnik, 6) pomieszczenie dla odźwiernego, 7) legowisko dzika, 8) zwierzę na wełnę, 13) potrawa, 14) grecka muza z gitarą, 17) niemowlę, 18) z ZUS, 19) złośliwa, gderliwa kobieta, 20) miano, 21) jezioro na Pojezierzu Iławskim, 23) płyta, tafla.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 46. POZIOMO: mistrz, mazurek, szpaler, oponent, tatarak, miraż, Elka, Połomski, owad, etat, mózdzek, szpinet. **PIONOWO:** impet, talar, zmrok, człowiek, Orzeszkowa, skutek, oset, awizo, Amado, odwrót, piżmo, Łomża, małże, kleks, karp.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **LESZEK STRĄGOWSKI**, ul. Gwiezdna 15/20, 59-220 Legnica, **TERESA JAGIELLO**, ul. Orbitalna 8/6, 59-220 Legnica, **GRAŻYNA KULDA**, ul. Królowej Jadwigi 16/11, 59-700 Bolesławiec.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 48 czekamy do 6 grudnia 1987 r.

Podsluchane

w jednej z legnickich restauracji przy hotelowych.

Szef kuchni do praktykanta:
— Czego brakuje w tym hotelu?
— Mięsa! — błyskawicznie odpowiada uczeń.
— Co trzeba zrobić?
— Dodać pieprzu!